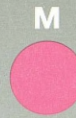


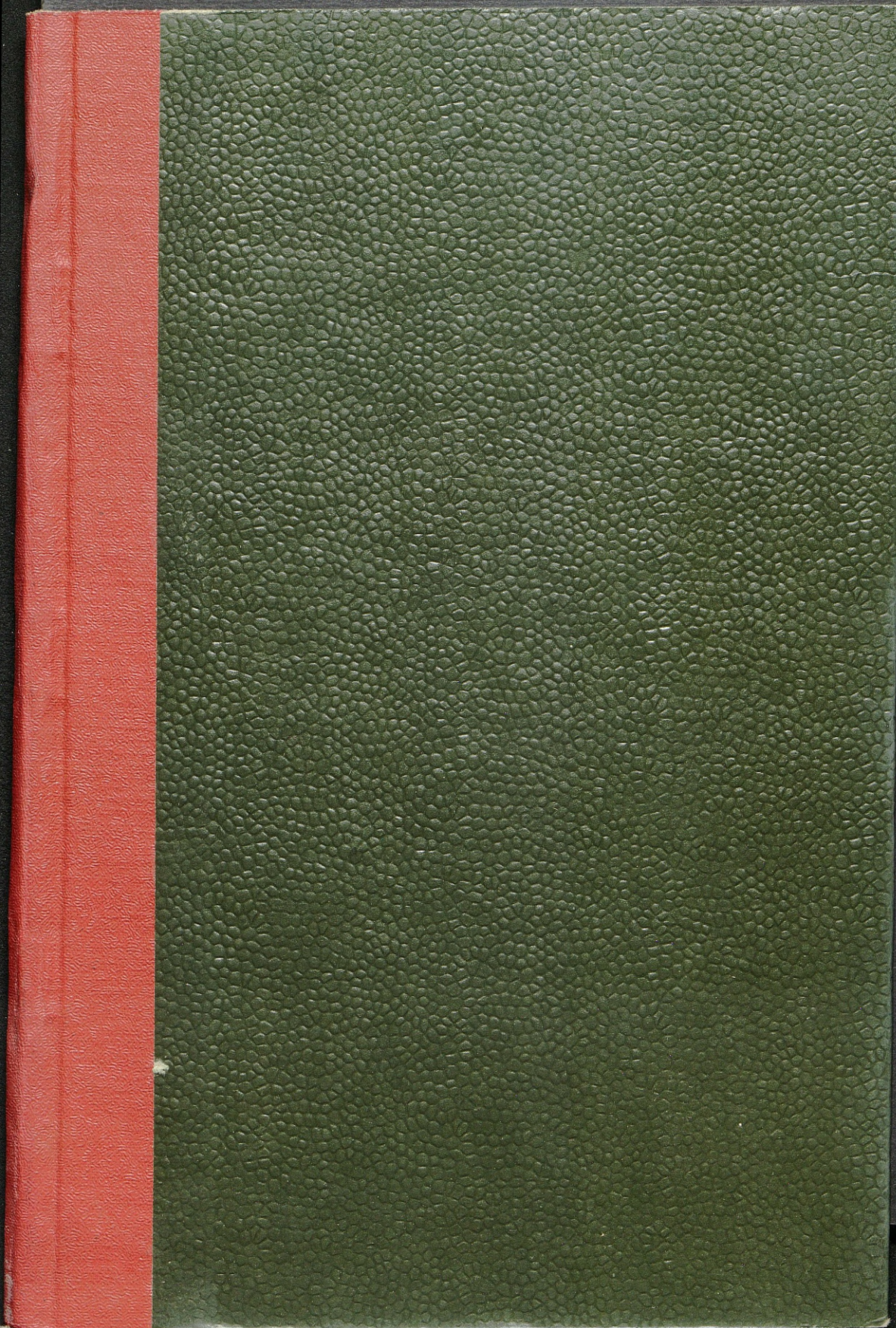


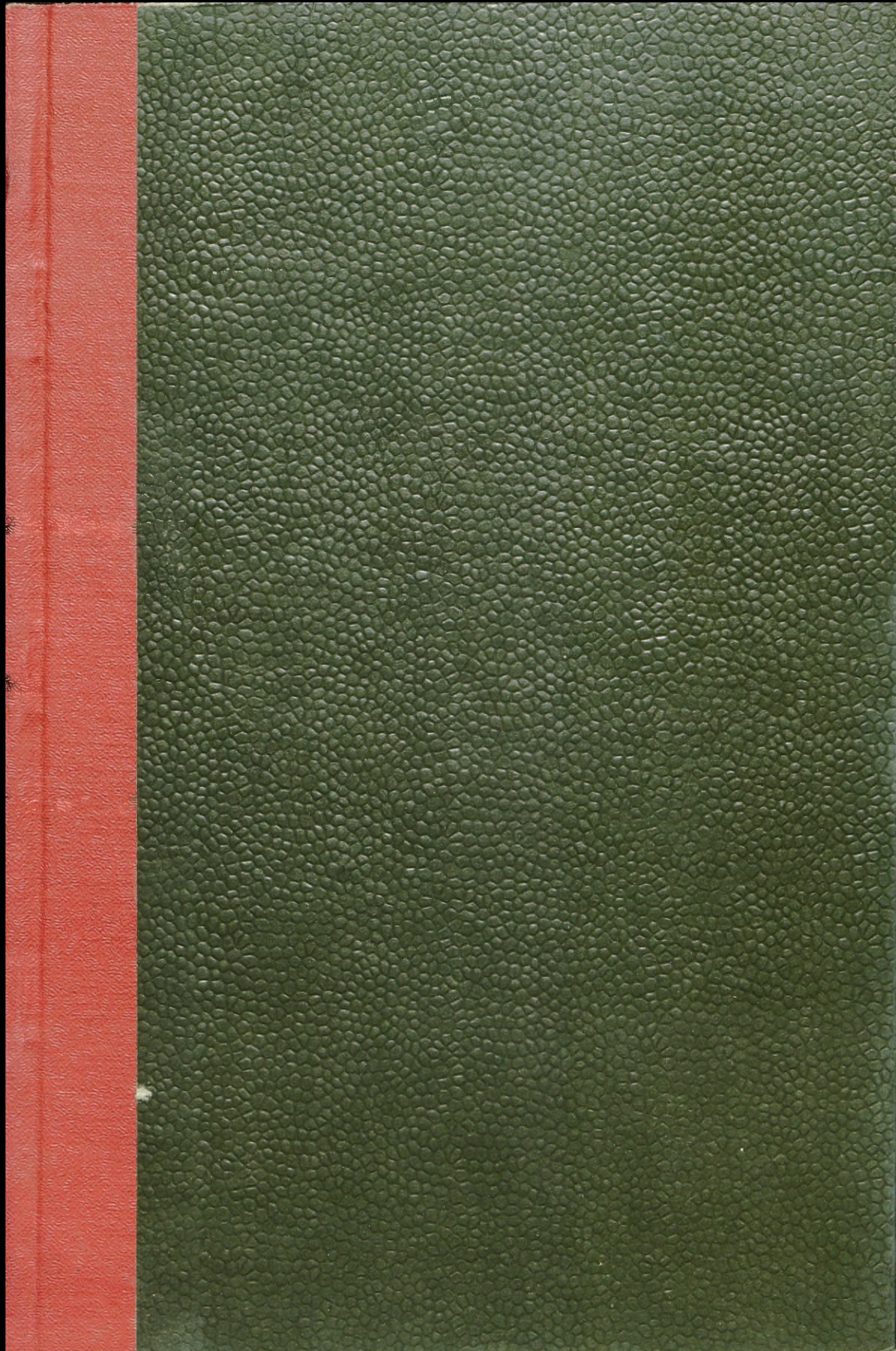
Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





WŁADYSŁAW GRABSKI

SPRAWA ZAPAŁCZANA

ZBIÓR DOKUMENTÓW
I MATERJAŁÓW



WARSZAWA — 1927
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

3312
9318



do 49. 1. 6. 69. 93 (438)/12 1 3386

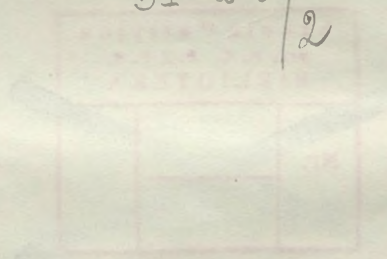
JB

11/10-51

SPRAWA
ZAPALCZANA

8. 48740.

31322 / 2



ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE

0. 393
19. 18. 51.

PRZEDMOWA

TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa	5
I. Replika Władysława Grabskiego z 7 grudnia 1926 z powodu sprawozdania Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej w sprawie zapalczanej	7
II. Uzupełnienie repliki w sprawach ogólnych :	
1. Znaczenie dla państwa pożyczki zapalczanej	16
2. Korzyści umowy zapalczanej	19
3. Mniemana opozycja Ministerstwa Przemysłu i Handlu	22
4. List Torstena Kreugera	22
III. Szczegółowe odparcie zarzutów zawartych w części I. i III. sprawozdania Komisji Sejmowej	25
IV. Materiały, oświetlające stosunek Władysława Grabskiego do Komisji Sejmowej :	
1. List otwarty do Pana Marszałka Sejmu w sprawie monopolu zapalczanego z dnia 11 września 1926	37
2. Oświadczenie dla Klubu Sprawozdawców Sejmowych z dnia 21 września 1926	44

PRZEDMOWA.

Gdy w listopadzie roku zeszłego ukazało się sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej w sprawie wydzierżawienia monopolu zapalczanego, rozdałem posłom oraz innym osobom replikę na to sprawozdanie z datą 7 grudnia.

Od tego czasu upłynął szereg miesięcy, w ciągu których Sejm daną sprawą wcale się nie zajmował.

W końcu marca ukazała się broszura zatytułowana: „Sprawa zapalczana w świetle dokumentów rządowych i sejmowych“, w której insynuacje zawarte w sprawozdaniu Komisji zostały udostępnione szerszej publiczności. Stanowi ona bowiem odbitkę ze sprawozdania Komisji. Sam tytuł tej publikacji zawiera ten wyraźny błąd, że to, co jest w niej podane, nie jest wcale zbiorem dokumentów sejmowych, gdyż na plenum Sejmu sprawa nie była wcale nawet rozpatrywana, a tylko zbiorem załączników do sprawozdania Komisji Sejmowej wraz z treścią samego sprawozdania.

Pojawienie się w postaci wydawnictwa prywatnego (wydawcą broszury jest osoba prywatna) odbitki, korzystającej ze złożonego dla Sejmu druku komisyjnego, dokonanego na koszt państwowy, stanowi nie istniejący dotychczas precedens parlamentarny, rzucający specjalne światło na potwierdzające te moje zarzuty, jakie pod adresem członków tej Komisji sformułowałem.

Przed wyjściem na świat sprawozdania Komisji Sejmowej ogłosiłem pracę pod tyt.: „Dokumenty i materiały w sprawie zapalczanej“, która jest już wyczerpana. Obecnie po ukazaniu się nie tylko sprawozdania, ale i osobnej broszury, zawierającej jego odbitkę, uważam za konieczne, by dać z mej strony wystarczający materiał, któryby pozwolił czytelnikowi wyrobić sobie

pogląd na to, w jakiej mierze poruszenie sprawy zapalczanej w Sejmie było i jest wyrazem dążeń troski o dobro ogólne, a w jakim porachunkiem osobistym.

W replice niniejszej podaję treść pierwszej mojej repliki, jaką wydałem zaraz po ukazaniu się sprawozdania. Dołączam do tej repliki kilka rozważań natury ogólnej, a również bardziej szczegółowe rozpatrzenie wszystkich zarzutów i insynuacyj zawartych w sprawozdaniu Komisji Sejmowej.

Do sprawozdania Komisji Sejmowej dołączony został w charakterze załącznika mój list otwarty do Marszałka Sejmu, protestujący przeciwko stronnictwu składowi tej Komisji. Na ten list mój postowie wymienieni przeze mnie napisali swoje repliki pełne namiętnych przeciwko mnie napaści. Repliki te zostały też wydrukowane w załącznikach do sprawozdania sejmowego oraz w wymienionej przeze mnie broszurze. Natomiast ani w sprawozdaniu, ani w broszurze nie została wydrukowana moja odpowiedź na tę replikę, którą podałem w swoim czasie do całej prasy. Obecnie zarówno mój list otwarty jak i moją odpowiedź podaję w niniejszem wydawnictwie.

Władysław Grabski.

I.

Replika Władysława Grabskiego

z dnia 7 grudnia 1926 roku

z powodu sprawozdania Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej
w sprawie zapalczanej.

Nadzwyczajna Komisja Zapalczana Sejmu przedstawiła swoje sprawozdanie, zakończone wnioskiem na plenum Sejmu:

„wzywa się Rząd do poczynienia wszelkich kroków celem spowodowania zmiany warunków umowy dzierżawnej i do złożenia o wyniku sprawozdania Sejmowi w ciągu 3 miesięcy“.

Sam ten wniosek wydawać się może na pierwszy rzut oka zupełnie naturalnym i prostym, bo przecież wezwanie Sejmu do Rządu o uzyskanie jeszcze lepszych warunków umowy szkodzić pozornie nie może, a choćby nawet żadnych za sobą skutków nie pociągnęło, o dobrej woli Sejmu świadczyć będzie.

Takie rozumowanie jest tak naturalnem, że zmusza mnie to do wystąpienia w tym celu, ażeby wykazać, że rezolucja Sejmu w tej sprawie nie może być traktowana podobnie, jak rezolucje w innych sprawach, gdyż przyjęcie jej przesadza stosunek do całego referatu.

Referat oświecił sprawę zapalczaną tak, jak gdyby Rząd dał się przekupić przez grupę obcych finansistów, by działać na niekorzyść Polski. Według referenta Komisji finansiści ci zarzucili swe sidła na Polskę z takim powodzeniem, że stanęli do ich usług nie tylko wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu, nie tylko Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej, ale nawet Premier i Minister Skarbu. Oto obraz dramatyczny przez referenta komisji narysowany.

Gdyby Sejm rezolucję komisji o rewizji umowy przyjął, mogłoby powstać mniemanie, że Sejm uznał całe to przedstawienie sprawy przez referenta za uzasadnione.

Referent komisji wspomina o śledztwie sądowem w związku ze sprawą zapalczaną. Przeciwko jednemu z urzędników skarbowych wpłynęło do sądu oskarżenie o nadużycia. Prawda jest, że są prowadzone dochodzenia sądowe. Dla referenta komisji jest to dowodem, że wniosek jego, którego komisja nie rozpatrzyła, a mianowicie: uchwalenie wezwania Rządu do pociągnięcia do odpowiedzialności winnych w sprawie umowy, jest słusznym. Tymczasem jednak nie jest wcale wiadomym wynik dochodzeń sądowych, wynik ten zaś może okazać winę albo i niewinność urzędnika czy urzędników. **Dotychczas mimo prowadzonego od dłuższego czasu śledztwa i mimo zeznań referenta przed sędzią śledczym, nikt w stan oskarżenia postawionym nie został.** Referent ogłosił w pismach i w swoim referacie, że w myśl jego wniosku działa prokurator sądowy. Jest to nieprawdą, prokurator działa w myśl doniesienia postroznego, co do wartości którego jeszcze nie ostatecznego nie wiadomo. Gdyby się okazało, że jeden czy więcej urzędników państwowych popełniło nadużycia, byłby to wielki wstyd i wielki żal, że coś podobnego miało miejsce. Ale dziś o tem żadnego jeszcze sądu wyrazić nie można. Może się okazać bowiem zupełnie odwrotnie, że oskarżenie o przekupstwo było fałszywem, że przekupstwa nie było, a przeciwnie, że była zbrodnicza intryga szkalowania o przekupstwo, że winnymi okażą się donosiciele. Sądząc z tego, że do dziś dnia nikt nie został postawiony w stan oskarżenia, ten drugi wniosek jest bardziej od pierwszego prawdopodobny. A w takim razie czyż jest rzeczą dopuszczalną, ażeby Sejm aprobował referat oparty na przeświadczeniu, że winni są urzędnicy, a nie ci którzy ich szkalują. **Podejrzenie wyższych urzędników państwowych o przekupstwo i to nie byle jakie, bo dokonane przez grupę ludzi obcych, to rzecz tak odpowiedzialna, że rzucanie głosu Sejmu na szalę takiej sprawy, nie czekając na wynik dochodzeń sądowych i nie zażądawszy nawet od Rządu wyjaśnień co do dotychczasowego ich wyniku, byłoby rzeczą wielce ryzykowną.** Wszak komisja mogła się zwrócić do Rządu o te wyjaśnienia, ażeby choć trochę zorientować się, czy nie okaże się cza-

sem, że rzucając cień na urzędników państwowych, można się znaleźć w kompanji z osobistościami mało honorowemi, które właśnie przed sądem tłumaczyć się będą same musiały.

Nicią przewodnią całego referatu komisji jest atmosfera podejrzania o przekupstwo powszechne i działanie na szkodę państwa, a na dobro obcych finansistów. Atmosfera ta do czasu wyników śledztwa, które się toczy, musi być uznana za fantastyczną imaginację lub brudną intrygę.

Po za tem tłem, które samo w sobie stanowi ulubiony właściwie temat referenta, znajdujemy w sprawozdaniu komisji ubogi tylko meterjał rzeczowy, który obraca się koło dwóch tez, na które komisja dała swoją aprobatę: pierwsza, jakoby umowa była niezgodna z ustawą, druga, jakoby była ona niezgodna z interesem Skarbu i ludności.

Co do pierwszej tezy referat powtarza już to samo co zarzuciła Najwyższa Izba Kontroli Państwa w liście do Ministerstwa Skarbu. Ale przecież na ten list Ministerstwo wystosowało wyczerpującą odpowiedź. Z tej odpowiedzi widać, że zarzut, jakobym otrzymał pożyczkę zapalczaną bez upoważnienia, jest zupełną fikcją, a referat właśnie ten zarzut powtarza zupełnie gołosłownie i bez żadnego dowodu. Rozumowanie referatu jest zadziwiająco naiwne, gdyż za dowód tego, że nie miałem prawa do pobrania pożyczki uważa on to, że ex post zwróciłem się o to do Sejmu. To, że się zwróciłem do Sejmu dowodzi tego, że pożyczkę krótkoterminową, względnie wkład bankowy, chciałem zamienić na długoterminową. Ponieważ zaś Sejm już po mojem odejściu zatwierdził mój wniosek, więc właśnie wszystko stało się zgodnie z zasadą zarówno interesu państwowego, jak i porządku prawnego. **Do czasu uchwały sejmowej pożyczka krótkoterminowa, względnie wkład bankowy, oparte były na istniejących tytułach prawnych, jak to wykazała odpowiedź Rządu.**

Ale referent nie wysuwa na czoło sprawy pożyczki, a atakuje sprawę ceny zapalek. Uważa on, że cena ta została w umowie określona niezgodnie z ustawą, gdyż do umowy został wprowadzony ustęp o złotych w złocie, co referent uważa

za dowód, że umowa była pójściem na rękę grupie finansistów, wbrew ustawie.

Rozumowanie takie jest wręcz niezgodne z prawdą. Jasną jest rzeczą, że umowa nie mogła być prostem przepisaniem tego, co w krótkich zasadach stawiała ustawa, jako wytyczne dla umowy. Ustawa nie przewidywała spadku złotego. Gdy jednak spadek ten stał się faktem, stworzyło to wielkie niebezpieczeństwo dla interesów Skarbu, gdyż wobec tego, że czynsz dzierżawny był określony w ustawie w sumie okrągłej na szereg lat w złotych, zaistniała słuszną obawa, że przy spadku złotego czynsz ten realnie przedstawiałby dużo mniejszą wartość niż było to zamierzone. Wiadomo, że do dziś dnia dzierżawy długoterminowe są zawierane w różnych miernikach, a nie w złotych obiegowych. Dla uniknięcia strat Skarbu został wprowadzony do umowy artykuł 23, określający, że kwoty liczyć się będą w złotych w złocie. Rząd wprowadzając ten artykuł spełnił swój obowiązek, polegający na tem, by dobrze zabezpieczyć interes publiczny. Referent komisji właśnie o to atakuje umowę zapalczaną, że skutkiem artykułu 23 stało się możliwem kalkulowanie ceny zapalek w złotych w złocie.

Rozumowanie referenta jest mylne, jeżeli chce on dowodzić niezgodności umowy z ustawą. Umowa mówi bowiem tak samo, jak i ustawa o cenach hurtowych, jako podstawie ceny zapalek. Umowa nie mówi o tem, żeby ceny zapalek miały być obliczane w złotych w złocie.

Wskaźniki cen hurtowych, na których ceny zapalek mają się opierać, mogą być obliczane bądź w złotych obiegowych, bądź w złotych w złocie. Ostatni wskaźnik w czasie spadku waluty nie rośnie, a spada. **Czy obliczać ceny w złotych w złocie, czy w złotych obiegowych oraz czy stosować te lub inne wskaźniki cen hurtowych jest kwestją interpretacji umowy, a nie jej treścią. Treść umowy nie jest przez to w niczem zmieniona, że artykuł 23 mówi o tem, że należy rozumieć kwoty jako złote w złocie.** Jeżeli stanąć na gruncie takiej interpretacji umowy, żeby obliczać ceny zapalek w złotych w złocie, to

trzeba stosować wskaźnik cen hurtowych obliczony też w złotych w złocie, a wskaźnik ten właśnie w okresie spadku waluty również się obniża. W ten sposób umowa daje podstawy do obrony interesów konsumenta.

Należy się zastanowić, co by się stało, gdyby nie było w umowie artykułu 23 o złotych w złocie.

Wówczas Rząd otrzymałby zaledwo nie wiele więcej, jak połowę tego czynszu dzierżawnego, jaki otrzymuje dzisiaj, a konsumenci też by musieli płacić ceny podwyższone, nie tak silnie co prawda, jak obecnie, gdyż podług wskaźnika cen hurtowych. Czy jednak wtedy nie okazałoby się, że zyski przedsiębiorstwa były jeszcze większe, niż obecnie? Finansiści zagraniczni, płacąc skarbowi w złotych obiegowych, a otrzymując za zapalki ceny podług wskaźnika cen hurtowych, jak to określone jest w ustawie, mieliby większe zyski, niż te, jakie mogą mieć dzięki temu, że w umowie zostało dodane, że kwoty w złotych należy rozumieć w złotych w złocie. Gdyby przy wykonaniu umowy przyjęto mój punkt widzenia, który stanowi ścisłą interpretację umowy, zyski przedsiębiorstwa byłyby jeszcze znacznie niższe.

Tak zatem główny zarzut referenta, co do niezgodności umowy z ustawą i to na niekorzyść Skarbu i konsumentów jest zupełnie fałszywym. Niezgodności niema, a tylko, konieczne wobec spadku waluty, uzupełnienie postanowień ustawy, dzięki któremu interes Skarbu został uratowany, a interes konsumentów również zabezpieczony.

Nie zmienia tego stanu rzeczy to, że w artykule 14 zostały określone normy oprocentowania kapitału przedsiębiorstwa. Określenie tych norm oczywiście nie mieściło się w ustawie, bo to jest przedmiot, który właśnie dopiero w umowie mógł być bliżej rozwinięty. Gwarancja tu mieści się w granicach zysków określonych przez postanowienie dotyczące ceny. Normy oprocentowania kapitału na 12 procent nie mogą nosić charakteru uprzywilejowania kapitalistów, szczególnie jeżeli się zważy, że ci sami kapitaliści dali rządowi pożyczkę na bardzo niski procent (7%). **W ten sposób ogólne oprocentowanie**

kapitału zagranicznego w monopolu zapalczanym wynosi niecałe 10%. Dowodzenia referenta, jakoby umowa była niezgodna z ustawą są tak słabe,*) że wprost zdumiewającą jest rzeczą, że komisja mogła przyjąć konkluzję, zawierającą taki zarzut.

Drugą tezę referatu komisyjnego jest, jakoby umowa zapalczana była niekorzystna zarówno dla Skarbu jak i dla konsumentów. Odpowiedź Rządu na zarzuty Najw. Izby Kontroli Państwa zawiera obfity materiał, wykazujący bezpodstawność tych zarzutów. Referent zupełnie nie zajął się wyjaśnieniem swego stosunku do tej odpowiedzi. Wprost pominął ją, tak jak by nie istniała. A przecież stanowi ona poważny dokument.

Rząd w swojej odpowiedzi na zarzuty Najw. Izby Kontroli Państwa wyraził się kategorycznie, że umowa zapalczana okazała się wybitnie korzystną dla Państwa. Tak wyraził się Rząd w trzy kwartały po mojem ustąpieniu, w rok po śmierci głównego twórcy ustawy i umowy — dyrektora Głowackiego.

Nic dziwnego.

Potwierdzenie tego stanowiska Rządu, które całkowicie przeczy tezom komisji, znajdujemy w tym fakcie, że dochody z monopolu zapalczanego w 1926 roku wyniosły za pierwsze półrocze 4,181.000 zł., podczas gdy w roku 1925 stanowiły 2,451.368, czyli wzrosły o 70 procent. Tymczasem wzrost dochodów monopolu tytoniowego wyraził się w sposób następujący: podczas gdy w 1 półroczu 1925 r. wynosił on 83,345,620, a w 1 półroczu 1926 r. — 114,008.000; spirytusowego: 1 półrocze 1925 r. 79,113.413, 1 półrocze 1926 r. — 109,748.000.

W ten sposób wzrost dochodu Skarbu z monopolu tytoniowego wyraża się cyfrą 36 procent, spirytusowego 37 procent, a zapalczanego 70 procent, czyli wzrost wpływów z mon. zap. był dwa razy bardziej intensywny niż przy innych monopolach, pomimo że wszyscy konstatają, jak silnie wzrastają dochody właśnie tych innych monopolii.

Konsumenci monopolu tytoniowego i spirytusowego muszą

*) Komisja skarbową Sejmu przed uchwaleniem ustawy o monopolu zapalczanym miała przedstawić do aprobaty tekst umowy, w którym ustęp o 12% od kapitału był zawarty.

wciąż drożej płacić za swoje wyroby. Zwyżka ceny produktów tych dwóch monopolii z 1925 na 1926 rok wyniosła zgórá 40 procent, a dochód ich dla Skarbu podniósł się zgórá o 30 procent, zwyżka produktów zapalczanych wyraziła się dwa razy większym procentem, ale i wzrost dochodu dla Skarbu też był dwa razy bardziej intensywny.

W sprawie zapalczanej jest jedna sprawa istotnie zła: to że umowa nie jest całkowicie wykonana. Fabryki nie są jeszcze wykupione, liczne zarządy są wysoko płatne, choć są już bezużyteczne, nie mogą być przeprowadzone żadne inwestycje, płaci się niepotrzebnie dzierżawę znacznie wyższą niż przewidziany procent od kapitału i to wszystko obciąża niepotrzebnie koszty produkcji, podrażając cenę zapalek i zmniejszając zysk Skarbu. Ale czyż w tym smutnym stanie rzeczy nie jest głównym winowajcą kampanja zapalczana, paraliżująca wszelkie kroki rządów, które po mnie nastąpiły?

A więc sama umowa zapalczana nie zawiera żadnych szkodliwych bądź dla Skarbu bądź dla konsumenta warunków.

Przeciwnie umowa zapalczana jest jednym z najlepiej skonstruowanych pod względem prawnym i finansowym transakcyj, a to z tego względu, iż dała ona Polsce pożyczkę na tak doskonałych warunkach, jak żadna inna pożyczka jeszcze zawartą nie była. Pożyczkę zapalczaną uważałem za wzór jak tego rodzaju transakcje należałoby przeprowadzać. Gdyby którykolwiek z innych monopolii: tytoniowy, spirytusowy lub solny dało się wydzierżawić i otrzymać pożyczkę na warunkach takich jak zapalczany, wszyscy w Polsce widzieli by w tem najbardziej szczęśliwe posunięcie. Wiadomo, że zasadniczo na wydzierżawienie monopolii w celu uzyskania większej pożyczki zagranicznej dawno już miarodajne czynniki naszego kraju patrzyły jako na rzecz mądrą i wskazaną. Różne państwa w tej liczbie i Francja, znana ze swojej przezornej polityki finansowej, wydzierżawiały swoje monopole. Niezrozumiałem jest przeto dlaczego referentowi wydała się rzeczą podejrzaną rozmowa moja o monopolu solnym. Idzie tylko o to

by wydzierżawiać na warunkach dobrych dla kraju i korzystnych dla Skarbu.

Jeżeli przedmiot monopolu zapalczanego, reprezentujący pozycję dochodu w 1925 r. — 4 miliony złotych, dał podstawę do tego, by otrzymać na bardzo niski procent i na najdogodniejszych warunkach 6 milionów dolarów pożyczki i zapewnienie inwestycji na 5 i pół milionów dolarów, to gdyby na tych samych zasadach została oparta pożyczka w związku z wydzierżawieniem jednego z pozostałych monopolii, Polska otrzymałaby bardzo dużą pożyczkę. Na monopol tytoniowy mogłaby otrzymać do 273 milionów dolarów, na monopol spirytusowy 259 milionów, a na solny 48 milionów. Prócz tego musiałby być włożony kapitał inwestycyjny w dolarach, który by sięgał wielkich sum, zależnie od wartości instalacyj i urządzeń odnoszących przedsiębiorstw. Dałoby to ogromne korzyści krajowi. Nie powinno być naturalnie mowy o wydzierżawieniu wszystkich monopolii, gdyż każdy z nich pojedynczo wzięty dałby wielkie korzyści skarbowi w walucie i życiu gospodarczem, gdyby na podobnych do monopolu zapalczanego warunkach został wydzierżawiony.

Dość rzucić okiem na te cyfry, by uprzytomnić sobie, że w dobie, w której na pozyskaniu kapitału zagranicznego na godziwych warunkach bardzo zależało, dokonanie transakcji z wydzierżawieniem monopolu zapalczanego, było przemyślanem posunięciem finansowem, stanowiącem wzór dla tego rodzaju transakcji.

Następcy moi prawdopodobnie nie będą mogli wyrzec się tego rodzaju transakcyj, jeżeli myślą poważnie o dopływie do Polski kapitału zagranicznego bez serwitutów politycznych. Należałoby sobie bowiem uprzytomnić, że ten doskonały interes dla Państwa, jakim było **wydzierżawienie monopolu zapalczanego, łącznie z otrzymaniem pożyczki i inwestycją kapitałów zagranicznych, zostało przeprowadzone z grupą finansistów, posiadających najlepsze referencje naszych przedstawicieli zagranicznych, wbrew odmiennemu twierdzeniu referenta komisji, a co najważniejsze takich, którzy żadnych manifestów**

miedzynarodowych nie dawali i nie dają nam do podpisu i do naszych spraw politycznych mieszać się nie myślą. Zdumiewającą jest przeto rzeczą, że znaleźli się ludzie, którzy na swoje sumienie wzięli prowadzenie w tej sprawie kampanji.

Że w kampanji tej wielką rolę odgrywa czynnik porachunków ze mną, o tem świadczyć może sama treść referatu komisji, a głównie dobór załączników. Kampanja jest prowadzona w tym stylu by onieśmielić tych, którzy by się jej przeciwstawić mogli.

Gdyby Sejm przyjął wniosek, a zatem i referat komisji zapalczanej, musiałoby to wywołać na przyszłość zupełny paraliż urzędów państwowych na drodze zawierania umów finansowych z zagranicą.

Czyż po usankcjonowaniu takiego steku insynuacyj, jakie ten referat zawiera, znajdzie się urzędnik państwowy lub minister, który zechce się narażać na możliwość stania się przedmiotem kampanji w rodzaju tej, jaka jest prowadzona. Ale jeżeli Sejm odrzuci wniosek, a temsamem sprawozdanie komisji, to czyż już moralności publicznej stanie się zadość. Czyż nie pozostanie faktem, że odbywały się w Sejmie narady komisji w duchu naganki na pewnych ludzi za ich pracę na dobro sprawy publicznej zgóry powziętą tendencją, która u stojących z boku świadków tej naganki wywołała zgorszenie.

Oczywiście, że ohyda moralna tego czynu spadnie całym ciężarem na sumienia ich autorów, ale będzie jednocześnie smutnem świadectwem atmosfery bezkarności napaści na ludzi za ich pracę publiczną. Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny ze stanowiska interesów państwa. Honor Polski wymaga by położyć kres tego rodzaju stosunkom.



II.

Uzupełnienie repliki w sprawach ogólnych.

Uzupełnienie mojej repliki dzielę na część ogólną - polityczną, w której sam zabieram głos, oraz część fachową odnoszącą się do zarzutów sprawozdania zawartych w częściach I i III sprawozdania komisji zapalczanej, w której korzystałem ze współpracownictwa innych osób. Części drugiej sprawozdania poświęcona jest moja replika powyżej przytoczona, część ta zatem dalszego fachowego uzupełnienia nie wymaga poza tem, co zawierają uzupełnienia poniżej zamieszczone.

1. Znaczenie dla państwa pożyczki zapalczanej.

Referat Komisji Sejmowej bagatelizuje znaczenie pożyczki zapalczanej zaznaczając, że poszła ona na użytek banków prywatnych. Referentowi wydaje się widocznie, że podtrzymanie banków na jesieni 1925 roku był to wydatek niepożądany.

Kto rozumie życie gospodarcze, ten zdawać sobie winien sprawę z tego, jak wielką klęską dla kraju stał się każdy run na banki, o ile nie zostanie on w czas opanowany. Taki run na banki rozpoczął się we wrześniu 1925 r. po załamaniu się kursu złotego i został szczęśliwie, dzięki aktywnej pomocy udzielonej przez Skarb bankom, istotnie opanowany i grożące katastrofy licznych bankructw — nie tylko banków ale całego szeregu przedsiębiorstw zostały zażegnane. Gdyby pożyczka zapalczana właśnie do tego się była przyczyniła, już by należało przyznać, że stała się ona dla sprawy zabezpieczenia interesów państwowych nadzwyczaj dobroczynną.

Ale referent Komisji Sejmowej błędnie podkreślił, jakoby pożyczka zapalczana wzięta została specjalnie na banki. W powiedzeniu tem była z jego strony wyraźna tendencja, wypływająca z jego zupełnie nieznajomości roli państwowej akcji

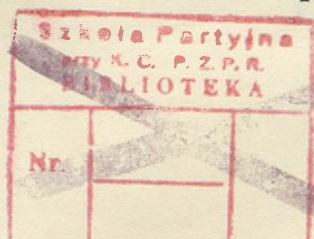


ratunkowej w razie runu na banki. Ale jednocześnie w powiedzeniu tem była również zupełna nieznajomość tego, w jaki sposób odbywa się w Skarbie zużytkowanie wszelkich wpływów nadzwyczajnych, o ile nie mają one ustawowego przeznaczenia. Pożyczka zapalczana takiego przeznaczenia nie miała i dlatego wpływy z niej zasilily w sposób zupełnie zwykły ogólne wpływy i zapasy skarbowe. Jeżeli wpływy z pożyczki zapalczanej poszły do Banku Gospodarstwa Krajowego, zostały przez ten bank użyte na pomoc bankom — nie znaczy się to, by właśnie dzięki tym wpływom nie zostały skarbowi umożliwione dokonanie takich pozabudżetowych wydatków, jak pomoc powodziąom i pomoc Górnemu Śląskowi, Skarb bowiem ma zawsze swój obrachunek z Bankiem. Referent Komisji mylnie przeto twierdzi, że pożyczka nie została użyta na cele zgóry wskazane.

Jak wiadomo, wpływy budżetowe na jesieni 1925 roku były niewystarczające na pokrycie wydatków zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych, takich, jak pomoc bezrobociu, pomoc powodziąom, a również i pomoc kredytowa bankom. Ponieważ wpływy te nie były wystarczające, więc właśnie dlatego okazało się rzeczą konieczną puszczanie w obieg większej ilości biletów zdawkowych, niż przewidywał budżet, choć w granicach ram ustawą dozwolonych. Gdyby w tym czasie nie zostały wypłacone 6 milionów dolarów przez dzierżawców monopolu, to okazałoby się koniecznością państwową wypuścić biletów zdawkowych o 30 kilka milionów więcej, niż zostało dokonane i przekroczyć w ten sposób te ramy.

A więc zasilenie wpływów skarbowych przez pożyczkę zapalczaną w momencie spadku złotego i podtrzymania deficytów miesięcznych emisją biletów zdawkowych, należy uznać za akcję zbawienną.

Ale wpływ na zwalnianie tempa spadku złotego wywarła pożyczka zapalczana nie tylko przez to, że zmniejszyła ona tempo emisji biletów, gdyż przede wszystkim zasiłiła ona w najtrudniejszym momencie zapasy walutowe Banku Polskiego w ilości 6 milionów dolarów pożyczki i 1 miliona



kapitału, zdeponowanego na wykup fabryk i inwestycje. Nie były to środki wystarczające dla zażegnania całkowitego spadku złotego, ale spadek ten znakomicie osłabiły. Jeżeli od sierpnia do listopada złoty spadł znacznie mniej, niż w następnych miesiącach, zawdzięczać to należy głównie pożyczce zapalczanej.

Dziś wiele osób gotowe są lekceważyć wszelkie usiłowania, które były czynione w jesieni 1925 roku w celu powstrzymania spadku złotego. Osoby te uważają, że usiłowania te za wiele kosztowały, a na nic się nie przydały, bo przecież i tak złoty spadł. Jakże pogląd taki jest naiwny. Jeżeli dziś złoty stoi na poziomie 9 za dolara, a nie piętnastu do dwudziestu, zawdzięczać to należy temu, że na jesieni 1925 roku stosowane były liczne forsowne zabiegi, by walczyć ze spadkiem złotego. Pożyczka zapalczana była w tem też czynna. Dzięki tej wszechstronnie i energicznie prowadzonej akcji, złoty w początkach listopada roku 1925 stał na poziomie 6 zł. za dolara, a stałby dziś zapewne wyżej niż 9, gdyby moje zabiegi ówczesne były nadal kontynuowane przez moich następców.

Ale niektórzy gotowi sądzić, że przecież nicby się złego nie stało, gdyby złoty spadł był na jesieni 1925 roku silniej, niż to miało miejsce, a gdyby dziś również stał niżej. Taki sąd jednak jest nad wyraz lekkomyślny. Wszyscy bowiem widzą jak jest dziś rzeczą trudną uzyskać realną równowagę budżetu, pomimo zwiększonych dochodów z monopolii państwowych w porównaniu z rokiem zeszłym. Główna trudność wynika właśnie z faktu spadku złotego i nieuniknionego z tego powodu wzrostu drożyzny. Otóż zupełnie jasnem musi być dla każdego, że gdyby dolar stał dziś nie 9, a kilkanaście złotych za dolara lub jeszcze niżej, to równowaga budżetowa dziś tak trudna do osiągnięcia, byłaby wprost zupełną niemożliwością i wróciłibyśmy do stanu z epoki markowej, gdy jakakolwiek równowaga była rzeczą nieuchwytną.

Poza korzyściami bezpośrednimi, jakie przyniosła Polsce pożyczka zapalczana, należy widzieć w niej transakcję nadzwyczaj dla Skarbu korzystną, ze względu na wyjątkową ni-

ską jej stopę procentową (7%), na wpłacenie jej po kursie sto za sto i na znaczny jej w stosunku do przedmiotu dzierżawionego rozmiar. Pożyczka zapłaćzana stanowi gotowy wzór dla wszelkiej innej pożyczki przy wydzierżawieniu jakiegokolwiek innego monopolu.

Wszelkie dotychczasowe próby wydzierżawienia któregośkolwiek z innych monopolu nie rokowały Polsce nawet w przybliżeniu równie dobrych warunków. Jeżeliby przeto doszło kiedy do takiego wydzierżawienia, to wobec wzoru jaki został już zrobiony z monopolu zapłaćzanym, musiałoby to być dokonane na warunkach znacznie bardziej korzystnych niż te, jakie dotychczasowe oferty zawierały.

W dzisiejszych stosunkach wydzierżawienie innych monopolu nie może być nawet sprawą aktualną, gdyż nie mogłoby przynieść nawet połowy tych korzyści, jakie dało wydzierżawienie monopolu zapłaćzanego. Pod tym względem pożyczka zapłaćzana jest cennym wkładem w rozwoju naszej ogólnej polityki finansowej.

2. Korzyści umowy zapłaćzanej.

Korzyści umowy zapłaćzanej należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: Skarbu i produkcji.

1) Korzyści Skarbu są już dziś aż nadto widoczne.

a) Przedewszystkiem wpływy Skarbu z danego źródła zwiększyły się prawie trzykrotnie: wobec sprzedaży około 52.000 skrzyń w ciągu pierwszych 9 miesięcy trwania monopolu stwierdzić trzeba, iż wpływy Skarbu na zasadzie dawnej akcyzy wynosiły 2,600.000 złotych obiegowych, podczas gdy wskutek wprowadzenia monopolu i wydzierżawienia go wpływy te wyniosły faktycznie przeszło 3,700.000 złotych w złocie.

b) Pozatem Skarb staje się właścicielem zmodernizowanych fabryk zapalek, pokrywających nietylko całe krajowe zapotrzebowanie, ale także pracujących w 33 proc. na eksport. Fabryki te Skarb przejmuje po dwudziestu latach bez żadnych zapłat ani odszkodowań wraz z połową kapitału zapasowego,

który obliczać należy na około 4,000.000 złotych w złocie, oraz wraz z resztą kapitału renowacyjnego, na który, według przewidywań, Spółka odkładać będzie corocznie po 400.000 złotych w złocie. **W ten sposób wzrósł nie tylko dochód Skarbu, ale i majątek Państwa Polskiego pomnożył się znakomicie.**

(2) Rozpatrując sprawę z punktu widzenia **produkcji**, stwierdzić trzeba, że w momencie, kiedy umowa dzierżawna była podpisywana, istniało w Polsce 17 fabryk zapalek, z czego 5 było nieczynnych, reszta zaś pracowała po 2 do 4 dni w tygodniu. Organizacja pracy była tak wadliwa i koszty produkcji tak wysokie, że rynek polski zalewały w tempie zagrażającym coraz to szybszem zapalki obce, których wwóz wyniósł w ostatnim roku (głównie z Austrii i Czecho-Słowacji) przeszło 24.000 skrzyń. W tym stanie rzeczy fabrykom krajowym groziła zupełna ruina, której w dodatku ustaleniem ceł ochronnych nie można już było zapobiec, gdyż cła takie wobec coraz to gorszych warunków produkcji krajowej wpłynęłyby jedynie na wyżkę cen zapalek i biłyby w konsumenta. Wskutek dezorganizacji i upadku produkcji krajowej rynek polski stawał się coraz bardziej terenem ekspansji dla obcej produkcji, przyczem starły się tu gwałtownie grupa szwedzka z grupą austriacką. W tych warunkach polski przemysł skazany był na zagładę, pomnażając liczbę bezrobotnych, a koszty wszystkiego zapłaciłby polski konsument, opłacając zagraniczną produkcję. Tych katastrofalnych skutków udało się w ostatniej chwili uniknąć przez wprowadzenie monopolu i wydzierżawienie go grupie szwedzkiej, która posiadała najlepsze dane i potrzebne środki finansowe dla odrodzenia produkcji krajowej. Dzięki umowie dzierżawnej znajduje się dziś w pełnym ruchu 10 fabryk zapalek, które pokrywają już nie tylko całe zapotrzebowanie krajowe, ale pracują także na eksport, który w pierwszym roku wyniesie 15.000 skrzyń, a w następnym conajmniej podwoi się. Zapalki polskie zyskały już sobie rynek rumuński, obecnie wchodzi na rynek bułgarski, gdzie skutecznie konkurują z zapalkami austriackimi. Pozatem zapalki polskie idą do Niemiec i Ameryki. **W ten sposób w ciągu krót-**

kiego czasu ożywiono tę gałąź rodzimego przemysłu, uniknięto wzrostu bezrobocia i przyczyniono się wydatnie do poprawy naszego bilansu handlowego. Nadmienić przytem wypada, że o ile przedtem fabryki zapalek w Polsce sprowadzały wszelkie materiały i surowce z zagranicy, o tyle obecnie stan ten uległ radykalnej zmianie i zapotrzebowanie fabryk pokrywane jest nieomal w całości w kraju, o ile, oczywiście, nie chodzi o materiały, które w kraju nie są do nabycia.

Fakt, że wprowadzenie Monopolu Zapalczanego i wydzierżawienie go Spółce szwedzkiej przyniosło wybitne korzyści tak Skarbowi jak również produkcji, tłumaczy się tem, że całe koszta pokryła produkcja zagraniczna, głównie austriacka. Jeśli zważymy, że w 1926 r. nietylko nie potrzebowaliśmy wwozić do kraju 24.000 skrzyń, jak w r. 1925, lecz, że przeciwnie, wywieziemy 15.000 skrzyń, otrzymamy różnicę na naszą korzyść blisko 40.000 skrzyń, co przy cenie 120 złotych w złocie za skrzynię (bez opłaty monopolowej) czyni blisko 5.000.000 złotych w złocie, które pozostały względnie wpłynęły do kraju w I. roku. Jak na pierwszy początek, to suma bardzo znaczna. Lecz tem właśnie tłumaczy się ogromne usiłowanie austriackiego i czeskiego przemysłu zapalczanego, aby rozpęd polskiego przemysłu, kierowanego dziś przez Szwedów, zahamować, względnie nawet cofnąć wstecz. Przemysł austriacki czuje, że nietylko stracił rynek polski, ale jest wypierany z rynków rumuńskiego i bałkańskiego, które dotąd były jego domeną. Dlatego przemysł austriacki nie przebiera w środkach walki, a że zdołał dla swych celów pozyskać szereg byłych fabrykantów zapalek w Polsce, (których zawiodły nadzieje wyciągnięcia zysków dla siebie z wprowadzenia monopolu) oraz niektóre organy prasowe zwłaszcza tam, gdzie importowane zapalki były sprzedawane, więc potrafił wytworzyć mętłą atmosferę, na tle której bezstronne i wszechstronne zbadanie problemu stało się utrudnione. Skoro się jednak z tego jasno zda sobie sprawę i dokładnie a bezstronnie i bez zgóry powziętych uprzedzeń zbada wszystkie pro i contra, to wówczas niezawodnie musi się przyjść do przekonania, że uchwa-

lenie przez ciała ustawodawcze ustawy o Monopolu Zapalczanym było bardzo szczęśliwym posunięciem i że umowa dzierżawna, zawarta przez Rząd ze Spółką Szwedzką, jest jedną z umów najbardziej dla Polski korzystnych.

3. Mniemana opozycja Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Referent Komisji w szczególny sposób podkreśla to, że sprawa monopolu zapalczanego była przedmiotem ciągłej korespondencji między Ministerstwem Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, przyczem listy ostatniego Ministerstwa, zawierające uwagi krytyczne nie wywierały należytego skutku. Listy te są przytoczone in extenso. Otóż nic łatwiejszego jak przekonać się, że konkretnych uwag, ważnych dla ulepszenia umowy listy te nie zawierają. Referent chciał podsunąć myśl, że Minister Przemysłu i Handlu był przeciwny umowie zapalczanej, którą przeforsował Minister Skarbu. Ale taki domysł nie może się utrzymać wobec tego, że Ministrem Przemysłu i Handlu w czasie zawierania umowy był Klarner, za którego jako Ministra Skarbu udzielona została odpowiedź na zarzuty Najw. Izby Kontroli Państwa, odpowiedź, w której umowa zapalczana została całkowicie obroniona. Zastrzeżenia, które robiło Ministerstwo Przemysłu i Handlu są natury tak ogólnikowej, że korespondencja w danej sprawie w niczem nie odbiegała od tej, którą się zwykle prowadzi między ministerstwami, gdy idzie o ich wzajemną opinię.

4. List Torstena Kreugera.

Kto by miał wątpliwości co do tego, czy sprawozdanie Komisji sejmowej nie zawiera zbioru insynuacji pod adresem moim i innych osób, ten winien dobrze zastanowić się nad tem, jaki mógł być cel zamieszczenia w załączniku do tego sprawozdania listu Torstena Kreugera i podania go raz w tekście niemieckim, następnie w tekście polskim z wydrukowaniem tłustym drukiem zakończenia, w którym autor listu zaznacza,

że odnośnie do Monopolu solnego oczekuje danych dla powrotu do tego przedmiotu. Przecież wszystkim wiadomo, że wszystkie monopole nasze były zawsze i są przedmiotem ciągłej krytyki ze strony wielu czynników sejmowych i poza sejmowych. Monopol solny nie był mniej, a więcej od innych krytykowany. Ministerstwo Skarbu miało nieraz przedkładane przez osoby postronne różne projekty, bądź organizacji, bądź wydzierżawienia tych lub innych monopolii, bądź uzyskania pożyczki w związku z formą produkcji lub handlu tyającego się monopolii. Jeden z takich właśnie projektów został Ministerstwu złożony, tyający się monopolu soli i pożyczki zagranicznej. Projekt ten nie trafił do mego przekonania. Był on przedmiotem mejej rozmowy z Torstenem Kreugerem, na co list jego wskazuje, jak również i na to, że Kreuger pragnął mieć bliższe dane, tyające się omawianego tematu.

Widząc duże zainteresowanie się Kreugera sprawą monopolu zapalczanego, umyślnie wspomniałem w rozmowie z nim o tem, że mamy propozycje, tyające się monopolu solnego, by zająć wobec niego stanowisko w sprawie monopolu zapalczanego wyczekujące. Taka taktyka moja była całkowicie wskazana dla dobra samej sprawy.

Data listu Kreugera do mnie jest z września 1924 roku. Był to okres najświetniejszy, gdy żadnych chmurek na horyzoncie finansów państwowych jeszcze nie było widać. Nie miałem najmniejszej potrzeby ofiarowywać Kreugerowi monopolu solnego, jak to insynuuje referent komisji. Monopol zapalczany też nie miał jeszcze wtedy wcale mego poparcia. W tem stadjum umyślnie skierowałem rozmowę z Kreugerem na sól, by w sprawie monopolu zapalczanego mieć najwięcej wolnej decyzji.

Rozpatrując sprawę proponowanego przez Kreugera monopolu zapalczanego i pożyczki z tem związanej, uważałem, że pożyczka proponowana nie była wystarczająco dużą, by wzbudzić większe zainteresowanie nią ze strony Skarbu. Później, gdy przyszedł rok 1925 pożyczka ta okazała się nadzwyczaj pożyteczną, ale w 1924 nie wydawała się ona dostateczną. Tymczasem monopol solny mógł być właśnie bez wydzierża-

wienia, służyć za podstawę dla otrzymania większej pożyczki. Uzyskanie pożyczki zagranicznej bez wydzierżawienia monopolu solnego, a tylko w związku z powiększeniem jej produkcji i poczynienia pewnych inwestycji stanowi i dziś temat godny rozważania. Wydobycie przez referenta z papierów ministerstwa Skarbu listu Kreugera do mnie, nic w sprawie zapalczanej nie mówiącego i załączenie tego listu w załączniku do sprawozdania komisji z podkreśleniem ustępu o monopolu solnym i z aluzją do tego ustępu w sprawozdaniu komisji, jest wyraźnym dowodem, że referent komisji mniej się zajmował sprawą umowy zapalczanej, co chęcią dyskredytowania mojej osoby.

III.

Szczegółowe odparcie zarzutów

zawartych w części I. i III. sprawozdania Komisji Sejmowej.

W części I-ej swego referatu poseł Wyrzykowski stara się wykazać, że przy zawieraniu umowy z trustem szwedzko-amerykańskim Rząd padł ofiarą perfidnej polityki tego trustu, który kupiwszy kilka wielkich fabryk zapalczanych, polityką niskich cen doprowadził do ruiny przemysł zapalczany w Polsce, aby tem łatwiej w dalszym ciągu zdobywać na własność inne fabryki, a skoro miał już w rękach swoich nieomal 90% krajowej produkcji zapalek, co według p. Wyrzykowskiego było faktem przed wystąpieniem Rządu do Sejmu z wnioskiem o wydzierżawienie monopolu, zmniejszał produkcję i śrubował ceny zapalek w górę, aby tem korzystniejszą cenę zapalek w umowie uzyskać.

Twierdzenia te nie są oparte na żadnym faktycznym materiale i zdradzają brak elementarnego zrozumienia zjawisk ekonomicznych lub też źle ukrytą tendencję w oświeceniu tych zjawisk.

Wahania w cenach zapalek były przede wszystkim wynikiem kryzysu jaki przemysł zapalczany przeżywał w roku 1923/24. Kryzys ten był rezultatem ogólnej nadprodukcji fabryk zapalczanych i niemożności rozszerzenia zagranicznych rynków zbytu. Produkcja rosła w stopniu silniejszym niż konsumpcja i nie znajdowała ujścia w formie eksportu. Produkcja wzrosła z 135 tys. skrzyń w r. 1922 do 171 tys. skrzyń w roku

1923. Wzrost ten miał miejsce we wszystkich większych fabrykach, a w Zjednoczonych Polskich Fabrykach „Błonie“, „Mszczonów“, „Br. Stabrowscy“, które w roku 1923 nie były w żadnym kontakcie z grupą szwedzko-amerykańską, wynosił 45%. Nie dziwne więc, że w związku z wyjątkową konkurencją na rynkach zagranicznych i niemożności lokowania tam większych ilości ponad cyfry eksportu r. 1922 (wywóz w roku 1922 stanowił 17 tys. skrzyń w r. 1923 — 21 tys. skrzyń) musiał wybuchnąć kryzys nadprodukcji, związany zwykle ze znacznym spadkiem cen i zmniejszeniem produkcji. Na czele zniżek szły fabryki Cyryńskiego i Płomyk a nie fabryki opadowane przez pomieniony trust; wymysłem więc jest referenta branie zniżki cen początku roku 1924 na karb tendencyjnej polityki tego trustu. Również zmniejszenie produkcji w r. 1924 nie było wynikiem polityki trustu po rzekomem opanowaniu większości produkcji w Polsce. Zmniejszenie produkcji było ogólnym rezultatem nadprodukcji. Zmniejszenie produkcji miało również miejsce w fabrykach Zjednoczonych „Błonie“, „Mszczonów“, „Br. Stabrowscy“ w pierwszej połowie r. 1924, kiedy jeszcze żadnego kontaktu między temi fabrykami, a trustem szwedzko-amerykańskim nie było. Spadek ten charakteryzują w sposób oczywisty poniższe cyfry dotyczące tych fabryk, podczas gdy w r. 1923 przeciętna miesięczna produkcja ich wynosiła 5,4 tys. skrzyń, począwszy od stycznia r. 1924 w ciągu pierwszych sześciu miesięcy produkcja daje cyfry 4,5 tys., 4,3 tys., 4,5 tys., 2,9 tys., 3,9 tys., i 3,2 tys. skrzyń.

A więc i spadek cen i spadek produkcji w pierwszej połowie r. 1924 nie można przypisać działaniu trustu, tembardziej, że poza brakiem choćby jednego dowodu na uzasadnienie twierdzeń o takiej polityce trustu, nie znajdujemy w referacie żadnego dowodu na poparcie twierdzenia, że wówczas trust szwedzko-amerykański opanował 90% produkcji krajowej zapalek. O poważnej groźbie stopniowego opanowywania tego przemysłu przez trust wspominają przecież motywy do projektu ustawy o monopolu zapalczanym, ale nie było to faktem dokonany. Poseł Wyrzykowski snąc nie umie odróżnić za-

gadnienia stanu posiadania od zagadnienia porozumienia między właścicielami fabryk co do produkcji. Otóż takie porozumienie zaistniało w drugiej połowie roku 1924 w celu uregulowania produkcji i przywrócenia cen z okresu poprzedzającego kryzys.

Wzrost cen zapalek w drugiej połowie roku 1924 bynajmniej nie wykraczał poza ramy wzrostu spowodowanego ogólnem zwiększeniem się cen w złocie. Trzeba pamiętać, że wzrost wskaźnika cen hurtowych w złocie w okresie od listopada 1923 r. do października 1924 r. wyniósł 43%.

Jeżeli zastosujemy wzrost wskaźnika tego do cen zapalek bez banderoli z okresu poprzedzającego kryzys t. j. z jesieni 1923 r., to osiągniemy cyfrę zbliżoną do ceny jesiennej 1924 r.

Również więc zarzut nieświadomości Rządu co do tendencyjnej polityki cen trustu przed wniesieniem projektu ustawy o monopolu zapalczanym jest niesłuszny, gdyż zarówno powyższe motywy jak i ankietę w zjednoczonych fabrykach wskazała, że tendencyjna polityka cen nie była prowadzona.

W razie nie wydzierżawienia monopolu trustowi następowalaby stopniowa likwidacja przemysłu zapalczanego polskiego. Rynek polski zaś stałby się terenem ekspansji dwóch grup rywalizujących: trustu szwedzko-amerykańskiego i koncernu austriackiego. Konsument polski skazany byłby na zapłacenie podyktowanych przez te koncerny cen, gdyż wcześniej czy później walka konkurencyjna zakończyłaby się porozumieniem tych grup. O tem, aby w tych warunkach cena z jesieni i początku 1924 r. mogła być obniżona, mowy by nie było, a przy zachowaniu tej ceny w związku z prowadzeniem monopolu Skarb Polski i gospodarstwo narodowe osiąga szereg korzyści wymienionych powyżej.

Pro memoria. Cena jesienią w roku 1923 — 64 złotych w złocie

Cena jesienią w roku 1924 1/VII — 76

1/IX — 91

18/X — 107

W części III-ej swego referatu poseł Wyrzykowski stara się wykazać szkodliwość umowy dzierżawnej dla Skarbu i konsumenta, przyczem zarzuty swe streszcza w 14 punktach. Zachowując ich numerację, oświetlamy je każdy z osobna.

ad 1). Postanowienie co do fabryki chloranu potasu zostało wprowadzone do umowy dlatego, że istniejące w owym czasie w Polsce dwie fabryki chloranu potasu miały produkcję pod względem jakościowym zupełnie nieodpowiadającą potrzebom przemysłu zapalczanego, co w konsekwencji zmuszało fabryki zapalek przed wprowadzeniem monopolu do sprowadzania chloranu potasu z zagranicy. Wobec tego Spółka nie mogła być uzależnioną od istniejących fabryk. W konsekwencji doprowadziło to do tego, że jakość produkowanego w istniejących fabrykach chloranu potasu została polepszoną i że obecnie Spółka bynajmniej nie będzie budować nowej fabryki, a natomiast (o czym referent zdaje się nie wiedzieć) bierze udział w nowej emisji akcji fabryki chloranu potasu, już poprzednio istniejącej w Polsce, co zostało w umowie przewidziane i co od początku było zamierzone.

Obawy referenta, że w ciągu pierwszych 3 lat trwania umowy Spółka będzie dokonywać inwestycji niekontrolowanych i szkodliwych dla Skarbu są niczem nieuzasadnione, bo 1) każdy wydatek Spółki może być kontrolowany przez Komisarza Ministerstwa Skarbu i Spółka ma polecenie natychmiastowego komunikowania Komisarzowi o każdym wydatku, który Spółka zamierza uczynić z funduszu inwestycyjnego, przyczem prowadzona jest ścisła ewidencja tych wydatków, i 2) nie można zgóry przypuszczać u kontrahenta świadomie złej woli, bo w takim razie wogóle nie należałoby z nim wchodzić w pertraktacje. Przeszło rok działalności Spółki wykazał już dobitnie, że Spółka w niczem postanowień o inwestycjach nadużywać nie myśli, bo nawet gmach przy ulicy Królewskiej, gdzie mieszczą się biura Zarządu Spółki, kupiony był i odnowiony nie na koszt Spółki. Tem samem są również na niczem realnem nie oparte obawy zapożyczenia się Spółki na cele inwestycyjne, tem bardziej, że już dziś stwierdzić można, iż prze-

widziany kapitał inwestycyjny nie tylko jest w zupełności wystarczający, ale nawet w pełni nie będzie potrzebował być wykorzystany.

ad 2). Zwrot z uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o wywieraniu przez Komisarza „skutecznego wpływu w tym kierunku, by i t. d.” nie był żadnym sformułowaniem prawniczym, a jedynie dyrektywą, i dlatego nie mógł znaleźć miejsca w umowie, a jedynie może być przedmiotem instrukcji dla Komisarza. Ta rzecz jest tak elementarna, że czynienie z niej zarzutu wydaje się zupełnie niezrozumiałem. W rzeczywistości wpływ Komisarza jest bardzo wielki, posiada on także wgląd i wpływ na wszystkie operacje kredytowe Spółki, aczkolwiek w umowie zapalczanej tego punktu nie ma, a uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów sprawę tę również omija.

Zastrzeżenie dla Najwyższej Izby Kontroli prawa kontroli Spółki było absolutnie nie do przeprowadzenia, a przytem, jak wynika z odpowiedzi Ministra Skarbu do Najwyższej Izby Kontroli nie było konieczne dla zabezpieczenia interesów Skarbu wobec wprowadzenia innych gwarancji kontrolnych. Najwyższa Izba Kontroli Państwa zaś ma możność badania, czy i o ile umowa jest należycie wykonywana i czy rachunkowość jest dość przejrzysto prowadzoną na podstawie bilansów Spółki i rachunków strat i zysków, które Spółka jest obowiązana corocznie przedkładać Ministerstwu Skarbu.

ad 3). Żądanie **bezwzględnego** pokrywania w kraju zapotrzebowania Spółki na materiały było niemożliwe choćby dlatego, że szereg materiałów, jak guma arabska, antymon, nie są w kraju produkowane, co jest rzeczą notorycznie znaną, aczkolwiek referent zdaje się tego nie wiedzieć. Ubieganie się o „každorazową zgodę Ministerstwa Przemysłu i Handlu” byłoby z jednej strony zupełnie niepotrzebnym przeciążeniem urzędów państwowych, a z drugiej strony utrudniałoby sprawny bieg administracji przedsiębiorstwa i powiększało koszty produkcji, a tem samem zmniejszało udział Skarbu w zyskach Spółki. Faktycznie Spółka pokrywa dziś w kraju swe zapotrzebowanie na materiały w mierze o wiele większej, niż to

czyniły poprzednio fabryki prywatne. Tyczy się to nietylko chloranu potasu (o którym już była mowa), ale także innych materiałów, na przykład papieru, który poprzednio w $\frac{3}{4}$ był sprowadzany ze Szwecji, a dziś całkowicie pochodzi z fabryki w Kaletach na Śląsku. Te rzeczy są łatwe do stwierdzenia, gdyby referent zadał sobie ten trud, zamiast opierać się zupełnie na gołosłownych twierdzeniach.

ad 4). Twierdzenie, że w momencie przedstawiania Sejmowi sprawy monopoli trust szwedzko-amerykański miał w rękach swych nieomal 90% krajowej produkcji zapalek jest absolutnie na żadnym dowodzie nieoparte, jest zupełnie gołosłowne i nieprawdziwe. W rzeczywistości trust ten miał wówczas poważny udział w „Silesii” i „Watrze”, oraz miał pewien wpływ na fabrykę „Łąpszyna” w Częstochowie. Opanowanie nowego przemysłu zapalczanego przez trust groziło nam wprawdzie wówczas bardzo poważnie, ale nie było jeszcze bynajmniej faktem dokonany, a tem samem nie mogło mieć żadnego wpływu na podbijanie cen zapalek. Zarzut postawiony Szwedom, że przez sztuczne obniżanie cen wyrobów fabryki „Silesia” wywołały kryzys przemysłu zapalczanego w Polsce, by go w następstwie tem łatwiej opanować, nie został również niczem udowodniony i jest całkowicie błędny wobec tego, że na czele zniżki cen zapalek, o której mówi referent, nie szła „Silesia”, a fabryka Cyryńskiego i „Płomyk”. Zniżka ta była skutkiem wielkiej nadprodukcji zapalek i niemożności powiększenia eksportu.

Referent zwraca uwagę, że w pierwotnej cenie zapalek mieścił się zwrot kosztów banderoli i podatek komunalny, co nie zostało następnie potrącone. Ale referent zapominać się zdaje, że z następnej monopolowej ceny zapalek miał być zamortyzowany w ciągu lat 20 cały kapitał, użyty na wykup fabryk i na inwestycje, gdyż po wygaśnięciu dzierżawy fabryki te przejść mają na własność Skarbu wraz z całym urządzeniem nieodpłatnie i bez odszkodowania. Ta pozycja przewyższa o wiele koszt banderoli i podatek komunalny.

Kalkulacja kosztów własnych, przedstawiona przez referenta, jest na niczem nieoparta, gdyż danych, otrzymanych jak pisze referent „drogą prywatną“, nie można uznać w żaden sposób za miarodajne, tem bardziej, że są sprzeczne z danymi oficjalnymi. Stosunki w fabryczce „Wilja“ w Wilnie nie mogą być wogóle brane w rachubę, gdyż fabryczka ta wegetowała tylko z wielkim trudem i przeważnie była nieczynną, więc bynajmniej przykładem służyć nie może. Twierdzenie, że Min. Skarbu nie przeprowadziło badań kalkulacyjnych, jest całkowicie niezgodne z prawdą, gdyż badania takie były przeprowadzone z dużą skrupulatnością, co referent mógł łatwo stwierdzić, i wykazały koszta produkcji dużo wyższe, niż cyfry, przytoczone przez referenta.

Ad 5). Określenie w rozporządzeniu, że pudełko zapalek winno zawierać „nie powyżej 60 zapalek“, opiera się na dawnem obowiązującym ustawodawstwie, przejętem po państwach zaborczych, odnośnie do opłat banderolowych. Pojęcie pudełka zapalek na podstawie tego ustawodawstwa utrwalone jest już od tak dawna, że dziś jest ono uznane za jednostkę ściśle określoną i wszelkie naruszanie go przez zmniejszanie ilości zapalek w pudełku poniżej normy przyjętej poprzednio wykraczałoby przeciw zwyczajom handlowym i zasadom dobrej wiary w obrocie i na tej zasadzie mogłoby być dochodzone. Twierdzenie referenta, że Spółka pomniejszyła ilość zapalek w pudełkach, jest całkowicie kłamliwe i nieprawdziwe, gdyż fakt ten nie miał miejsca i nawet byłby niemożliwy ze względów technicznych, gdyż wymagałby przeprowadzenia znaczniejszych zmian w istniejących maszynach, które automatycznie ładują zapalki do pudełek, co jest trudne z uwagi na duże koszta, a przytem, jak dotąd, niemożliwe wobec tego, że Spółka nie jest jeszcze w posiadaniu fabryk i ich urządzeń. Pewne różnice byłyby możliwe jedynie między pudełkami zapalek, pochodzącymi z różnych fabryk, które to różnice istniały już przed wprowadzeniem monopolu w zależności od używanych w tych fabrykach maszyn. Prawdopodobnie referent badał wyroby fabryki „Płomyk“, która za-

opatrjuje rynek warszawski i która zawsze miała pudełka mniejsze niż pudełka z fabryk w Pińsku, Mszczonowie i innych.

ad 6). Zarzuty referenta odnośnie do § 15 umowy wykazują najzupełniejsze niezrozumienie przedmiotu. Cyfra 5 milionów złotych nie jest tu pojęta jako definitywnie ustalony czynsz dzierżawny, ale jest jedynie kwotą **orientacyjną**, poniżej której czynsz dzierżawny nigdy spaść nie może. Ta kwota orientacyjna ulega zwiększeniu, jeśli roczna konsumpcja zapalek podniesie się o 5 lub więcej procent w porównaniu z określonym okresem i wówczas tak powiększona obowiązuje nadal, choćby nawet konsumpcja miała się z powrotem obniżyć. Lecz pamiętać należy, że ta kwota orientacyjna stanowi jedynie **minimum** czynszu, i że ten czynsz zawsze ponad to minimum się podniesie, jeśli konsumpcja odpowiednio wzrośnie, choćby tylko o jedną skrzynię. Ta tylko jest różnica przy wzroście konsumpcji, że wzrost o 5 lub więcej procent ponad wskazaną normę powodują wzrost czynszu raz na zawsze, podczas gdy wzrost konsumpcji mniejszy niż o 5% tylko w danym roku wpływa na wzrost czynszu. Sprawa ta była już wyjaśniona w odpowiedzi Min. Skarbu.

Na tem tle wyjaśnia się również zupełna nieścistość fantastycznego twierdzenia referenta, jakoby Sejmowa Komisja uratowała dla Skarbu duże miliony. Należną sobie opłatę zawsze by Skarb otrzymał, niezależnie od tego, jakieby Sejmowa Komisja minimum uchwaliła. W rzeczywistości Rząd poszedł dużo dalej od uchwały Komisji, bo 1) przewidział możliwość powiększenia kwoty orientacyjnej jako minimum czynszu i 2) wprowadził w art. 23 umowy waloryzację na złoto w złocie, dzięki czemu obecny roczny czynsz dzierżawny dochodzi do 9 milionów złotych, zamiast przewidzianych w ustawie 5 milionów złotych. Wynika z tego, że twierdzenie referenta o uratowanych wbrew Rządowi przez Komisję milionach jest pospolitem i zmyślonem samochwalstwem.

ad 7, 8, 9 i 11). Zarzuty w tych punktach zawarte opierają się wyłącznie na sugerowaniu kontrahentowi świadomie złej

woli. Referent zdaje się zapomniał, że dla zapobiegania tego rodzaju działaniom i dla zwalczania tego rodzaju wykroczeń istnieją ogólne normy prawa cywilnego i karnego i że nie sposób jest zawierać jakiejkolwiek umowy w tem zgóry powyżtem przeświadczeniu, że druga strona gwałcić ją będzie. Obawy referenta, że takie czy inne ujęcie postanowień umowy „mogłoby dać Spółce możność robienia pewnych wydatków i t. d.“ są mgliste i nieuchwytnie i nic ich dotąd nie usprawiedliwiło. Obawy te mogłyby być świadectwem nadmiernej czułości referenta na obronę interesów Skarbu, gdyby nie były jednocześnie świadectwem nieznajomości odnośnych stosunków prawnych i politycznych.

W Komisji Rewizyjnej Spółki rzeczywiście dotąd żaden urzędnik Ministerstwa Skarbu nie zasiada, i odnośne twierdzenie pisma Ministerstwa Skarbu zdaje się polegać na nieporozumieniu, wywołanem tem, że Spółka już dawno zadeklarowała gotowość powołania do Komisji Rewizyjnej urzędnika, wskazanego przez Ministerstwo Skarbu, względnie poddania ksiąg i całej buchalterji badaniu fachowego urzędnika Ministerstwa Skarbu.

Spółki, które referent nazywa towarzystwami siostrzanemi i w których istnieniu widzi wielkie niebezpieczeństwo, aczkolwiek go bliżej sprecyzować nie potrafi, swą działalnością nietylko w niczem nie naruszają interesów Skarbu, lecz wprost przeciwnie. Spółka „Origo“ przebudowała gmach, w którym się mieszczą biura Spółki i przez to uchroniła Spółkę od dużych wydatków, których inaczej trudno byłoby uniknąć. Spółka „Trak“ przez wprowadzenie ulepszeń w eksploatacji i obrocie drzewem spowodowała znaczną obniżkę cen drzewa osikowego, nabywanego przez fabryki zapalek. „Bank Amerykański w Polsce“ jest bardzo ważną i pożyteczną placówką zagranicznych kapitałów, których przyciągnięcie do Polski było celem usiłowań wszystkich rządów w Polsce. Że Bank ten dotąd większej roli we wprowadzeniu kapitałów obcych nie odegrał, zawdzięczać należy jedynie kampanji zapalczanej, która zniechęciła założycieli Banku i spowodowała ich do za-

chowania czasowej rezerwy w dalszem angażowaniu się w polskich przedsiębiorstwach. Bank ten rozpoczął wprowadzić akcję kredytową w Polsce bardzo korzystną dla uzdrowienia naszych stosunków kredytowych i gospodarczych, pobierając przytem niskie o wiele niższe od innych banków, procenty. Niestety jednak obecnie tę szczęśliwie zapoczątkowaną akcję kredytową wstrzymał Bank całkowicie. Oto fatalne skutki, jakie już wywołała kampanja zapalczana w odniesieniu do kapitałów zagranicznych.

ad 13). Zarzut co do § 20 umowy wpływa znowu z nieznamości przedmiotu. Sam referent stwierdza, że kapitał zapasowy jest lokowany w odpowiednich walorach, a więc trzeba przewidzieć pewien okres czasu dla zrealizowania tychże, skoro rozliczenie nastąpić musi gotówkowo. Termin półroczny nie może być tu żadną miarą uznany za zbyt długi.

ad 10, 12 i 14). Odnośne zarzuty poruszają rzeczy drobne i nieistotne, a przy rozpatrywaniu odnośnych postanowień umowy nie wolno zapominać, że nie chodzi tu o akt jednostronnie przez Skarb złożony, ale o umowę dwustronną o charakterze prywatno-prawnym i że na jej redakcję musiały z natury rzeczy mieć wpływ obie umowy zawierające strony. Dlatego doszukiwanie się rzekomych usterek w rzeczach nie mających żadnego istotnego znaczenia może być tylko wytłómaczone usilnem staraniem referenta, by dowieść choć pozorami swej zgóry postawionej tezy, że umowa jest zła.

Umowa jest dobra i niema w niej ani jednego punktu, w którymby można wykazać naruszenie czy zagrożenie interesowi Skarbu lub konsumenta. Wprawdzie nie zostały w umowie uwzględnione niektóre nieistotne dezyderaty Min. Przemysłu i Handlu, zawarte w pismach, na które się tak często referent powołuje, ale nie można zapominać, jaki charakter te pisma noszą. Przy opracowywaniu ważniejszych ustaw czy rozporządzeń, czy umów zawsze wszystkie zainteresowane resorty wypowiadają się, wyliczając maximum tych spraw, które ich zdaniem winny być uwzględnione. Ale to maximum rzadko

kiedy w całości może być uwzględnione. Bo po pierwsze zapatrywanie różnych Ministerstw co do interesów Skarbu czy gospodarstwa krajowego mogą być odmienne (jak to miało n. p. miejsce odnośnie fabryki chloranu potasu), a po drugie niejednokrotnie w pewnych punktach trzeba ustąpić, by w innych, ważniejszych, otrzymać korzyści dla Skarbu. Umowa zapalczana jest jedną z tych niewielu umów zawartych przez państwo, w których takie ustępstwa na rzecz kontrahenta nie dotknęły ani jednego istotnego punktu, i w całości swej odpowiadają interesom Skarbu i konsumentom.

Oczywiście, że obracając się w czystej abstrakcji można skonstruować sobie obraz umowy jeszcze korzystniejszej. Robi to też p. Wyrzykowski w swym referacie, szacując wszelkie domniemane usterki i domagając się zmiany umowy w myśl swych wywodów. Ale jeśli byśmy je wszystkie wzięli pod uwagę, to wytworzyłaby się taka sytuacja, w której wydaje się zupełnie niewątpliwem, że żadna Spółka nie byłaby w stanie podjąć się prowadzenia monopolu. Takiej Spółki, która dając Rządowi pożyczkę na bardzo niski procent, podjęłaby się prowadzić monopol nietylko bez żadnego zysku, ale z niewątpliwymi stratami, nie możnaby nigdzie znaleźć.

Referent w punkcie czwartym i piątym Części III-ej swego referatu oblicza straty roczne konsumentów jak następuje:

1) niepotrącone z ceny kosztu druku banderoli	617.548 zł.
2) „ „ podatek komunalny . .	1,301.832 „
3) zbyt wysoka cena podstawowa	3.450.000 „
4) brak zapalek w pudełku	3.828.000 „
razem .	9.197.380 zł.

Ponieważ straty odnosić się mają do konsumpcji obliczonej na 100.000 skrzyń, więc na 1 skrzynię czyni to 91.97 zł., które w cenie dzisiejszej zdaniem referenta są niesłusznie przez Spółkę pobierane.

Dalej uwzględnić trzeba, że 1) Spółka płaci czynsz dzierżawny 5,000.000 zł. w złocie, t. j. obecnie . . .	8,625.000 zł.
2) obowiązana jest corocznie odłożyć na kapitał renowacyjny 400.000 zł. w złocie, t. j. obecnie	690.000 „
3) zamortyzować musi w ciągu lat 20 kapitał inwestycyjny 5,500.000 dolarów, a więc po 5% rocznie czyni to 275.000 dolarów t. j. obecnie	2,475.000 „
razem .	11,790.000 zł.

co przy konsumpcji 100.000 skrzyń obciąża cenę jednej skrzyni kwotą 117.90 zł. Razem z poprzednio obliczoną sumą czyni to 209.87 zł. od skrzyni. A tymczasem zdaniem referenta (punkt II Części II referatu) cena jednej skrzyni powinna być wynosić 195 zł. Z powyższego rachunku już wynika strata Spółki w wysokości 14.87 zł. na skrzyni. A gdzie koszt produkcji, robocizna, pensje, podatki, gdzie oprocentowanie włożonego kapitału inwestycyjnego i zakładowego? Wynikałoby z tego, że Spółka za to, że dała Rządowi pożyczkę na doskonałych warunkach, byłaby zobowiązana chyba za karę oddawać konsumentom zapalki nie tylko poniżej swych niewątpliwych kosztów, ale jeszcze z pewną dopłatą gotówkową. Oto widzimy, do jakiego absurdu doprowadzają obracające się w czystej abstrakcji tendencyjne wowody referenta.

IV.

Materiały, oświetlające stosunek Wład. Grabskiego do Komisji Sejmowej.

1. List otwarty do Pana Marszałka Sejmu w sprawie monopolu zapalczanego.

Komisja sejmowa, badająca umowę zapalczaną, powiadomiła ogół, że zamierza rozpatrzyć sprawę mojej odpowiedzialności. Wprawdzie jeden z członków Komisji zaprotestował przeciwko tego rodzaju komunikatom w imię tego, że dla rozpatrywania odpowiedzialności ministra musi być zgłoszony do Sejmu o to wniosek ze stu podpisami posłów i komisja uznała się za niekompetentną w tym względzie, ale pomimo to w opinii publicznej powstało przypuszczenie, że komisja sejmowa jest na tropie sensacyjnych rewelacji, które jakoby mają mnie kompromitować.

Cała sprawa zapalczana, wlokąca się od dwóch lat i będąca terenem gry sprzecznych interesów, wznowiona została przez dwóch posłów na gruncie listu wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa do Ministerstwa Skarbu, w którym podniesione są liczne zarzuty, co do których N. I. K. P. zwraca się do Ministerstwa Skarbu o wyjaśnienia. Z udzieleniem tych wyjaśnień Skarb długo zwlekał. Tymczasem jeden z posłów utrzymawszy kopię owego listu w drodze korespondencji osobistej, nie czekając odpowiedzi nań Rządu, zużytkował go w taki sposób, że wydrukował w sprawozdaniu Komisji Sejmowej, co posłużyło za podstawę do utworzenia Komisji. Zarzuty, które, na zasadzie tego materiału, formułuje pod moim adresem drugi poseł, odnoszą się do tego, że położyłem swój

podpis pod umowę, która jest dla Skarbu niekorzystną oraz, że zaciągnąłem pożyczkę zapałczaną bez upoważnienia ciała ustawodawczych.

W całej tej sprawie nie chciałem zabierać głosu, póki nie stanie się wiadomem, jakie zajmie stanowisko Rząd obecny, w którym Ministerstwo Skarbu jest już w trzecich po mnie rękach. Odpowiedź Ministerstwa Skarbu na pismo Najwyższej Izby Kontroli Państwa została wreszcie sformułowana i rozesłana. Stwierdza ona kategorycznie, że umowa o wydzierżawieniu monopolu zapałczanego jest dla Skarbu korzystna i że pożyczka, którą zaciągnąłem w roku 1925 ma całkowitą podstawę prawną. Jakkowiec bowiem latem 1925 brakowało ustawy o pożyczce długoterminowej, z którą wystąpiłem do Sejmu zaraz na jesieni tegoż roku, a Sejm zatwierdził dopiero w następnym 1926 r., jednak ta pożyczka, którą zaciągnąłem była nie długoterminową a krótkoterminową i znajdowała całkowitą podstawę prawną w istniejących już ustawowych upoważnieniach. Obecny Minister Skarbu stwierdził przytem, że pożyczka sama zaciągnięta była na wyjątkowo korzystnych dla Skarbu warunkach.

Taki wynik odpowiedzi, w której Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że zarzuty N. I. K. P. opierają się na błędach i przeoczeniach, nie był dla mnie nieoczekiwanym, gdyż w sprawie zapałczanej nie uczyniłem żadnego kroku bez uprzedniego zapewnienia ze strony Prokuraturji Skarbu, że wszystko jest w porządku i że podpis mój dać mogę. Wiedziałem bowiem, że sprawa zapałczana to teren, na którym rozgrywa się gra wielu sprzecznych interesów, gra, w której zainteresowani nie będą przebierali w środkach, by swego dopiąć celu.

Oczywiście powstaje pytanie, dlaczego powołana została Komisja Sejmowa dla badania sprawy zapałczanej przed ukazaniem się właściwego dokumentu Rządowego. Faktem jest bowiem, że Komisja utworzona została na zasadzie wydrukowania w sprawozdaniu Komisji Sejmowej, prywatnego listu jednego z członków N. I. K. P. do jednego z posłów, a więc na zasadzie dokumentu, nie mogącego mieć dla Sejmu charak-

teru urzędowego. W dodatku list ten zawierał kopję pisma N. I. K. P. do Ministerstwa Skarbu a nie kopję orzeczenia tej Izby. Był to więc dokument i prywatny i jednostronny.

Ale pomijam to, że utworzenie Komisji było oparte na materiale zupełnie niedostatecznym. Jest to względ formalny a sprawa nabrała takiego rozgłosu, że idzie o wyświechtlenie istoty rzeczy. Z mej strony idzie mnie o wyświechtlenie w niniejszem piśmie do Pana Marszałka mego w danej sprawie stanowiska, na tle stosunku mego do Sejmu i Sejmu do mnie w czasie uchwalania ustawy o monopolu zapalczanym.

Zarzuty, które się mnie tyczą, odnoszą się do dwóch odrębnych spraw: 1) samej treści wydzierżawienia monopolu i 2) braku podstaw dla pożyczki zaciągniętej.

Co do pierwszej muszę przypomnieć Panu Marszałkowi oświadczenie z trybuny sejmowej dnia 13/VII. 25 posła Manaczyńskiego, który stwierdził: „Komisji (Skarbowej Sejmu) została w całości przeczytana umowa i stali członkowie mieli możność zająć co do tej umowy stanowisko i poczynić uwagi, a w następstwie przedstawiciel Rządu miał możność zakomunikowania Komisji, w jakim stopniu te życzenia zostały zużytkowane i włączone do umowy“. Tak mówi stenogram 233 posiedzenia, a podług stenogramu 230 posiedzenia oświadczyłem wobec plenum Sejmu, że „gdyby nie uchwała Komisji Sejmowej powzięta przygniatająca większością głosów, to panowie mogą być przekonani, żeby mnie tu (na trybunie sejmowej w obronie projektu) nie było“. W ten sposób stanowisko moje wypływało z tego, że w 1925 roku przygniatająca większość Komisji Skarbowej wypowiedziała się za monopołem zapalczanym i za umową, której treść znała i na którą wpływała. Sejm zaś swoim głosowaniem na przytoczonych posiedzeniach zaaprobował całkowicie stanowisko Komisji. Mając uchwaloną przez Sejm ustawę o monopolu zapalczanym, w której główne podstawy umowy o jego wydzierżawieniu zostały zgóry ustawodawczo określone, mając świadectwo referenta sejmowego, że treść samej ustawy dzierżawnej, której zawarcie przez Rząd przewidywała ustawa, była omówiona

i uzgodniona z Komisją Sejmową, nie mogłem nic innego uczynić, jak tylko podpisać umowę. Było to moim bezpośrednim obowiązkiem i gdybym był tego nie uczynił, naraziłbym te interesy ogólnopolskie, w imię których Sejm ustawę o monopolu zapalczanym i o warunkach jego wydzierżawienia uchwalił. O odpowiedzialności mojej przed Sejmem przeto z tytułu podpisania umowy nie może być mowy.

Co do drugiego zarzutu pobrania pożyczki bez upoważnienia sprawa się przedstawia zupełnie w identyczny sposób, czego Pan Marszałek był sam świadkiem. Gdy został uchwalony budżet doszły wiadomości o wielkich powodziach w kraju. Pan Marszałek wezwał mnie na konferencję przedstawicieli klubów w jego gabinecie, gdzie żądano pieniędzy dla ulżenia ofiarom klęski. Przypomniałem, że budżet już uchwalony i to z deficytem, więc pieniędzy z budżetu na nowe wydatki niema. Powiedziano mi, że dlatego jestem Ministrem Skarbu, by pieniądze znaleźć. Było to przed uchwaleniem monopolu zapalczanego. Wtedy, ku aprobachie wszystkich i Pana Marszałka również, powiedziałem, że znajdę pozabudżetowe środki w pożyczce zapalczanej. To moje stanowisko wypowiedziałem z trybuny sejmowej na 330 posiedzeniu Sejmu dnia 8 lipca, gdy zauważywszy niespodziewaną chwiejność w nastrojach sejmowych, przypomniałem niedawną przygniatającą większość Komisji za projektem i zobowiązywanie mnie przez kluby sejmowe do znalezienia pozabudżetowych środków na ważne wydatki nadzwyczajne. Takie moje stanowisko zostało zaaprobowane przez Sejm, przyczem dodałem wobec Sejmu, że wydzierżawienie monopolu pozwoli uzyskać środki nie tylko na pomoc ofiarom powodzi, ale i Górnemu Śląskowi, dotkniętemu wojną celną Niemiec, wyrażoną w nagłym przerwaniu dowozu węgla, co zmusiło Rząd do dawania premji producentom, by nie wydalali robotników.

O tem zatem, że w tym celu uchwala się ustawę o monopolu zapalczanym, by go wydzierżawić, a w tym celu go się wydzierżawia, by nie tylko uregulować produkcję i wzmóc dochody skarbowe, ale również by uzyskać pożyczkę na wy-

datki nadzwyczajne, o tem wszyscy w Sejmie doskonale wiedzieli i to właśnie z trybuny sejmowej wyraźnie powiedziałem.

Gdybym po uchwaleniu przez Sejm monopolu nie był wcale pożyczki zapalczanej zaciągał, poczuwałbym się do winy, że wprowadziłem Sejm w błąd, obiecując, że z wydzierżawienia monopolu będą środki na wydatki nadzwyczajne. A ponieważ pożyczkę zaciągnąłem na doskonałych warunkach, jak to stwierdza pismo Ministerstwa Skarbu i czego dowodzi to, że Sejm w 1925 r. pożyczkę krótkoterminową zamienił na długoterminową, nie zmieniając istotnych warunków, więc znaczy się, że spełniłem swój obowiązek, zgodnie z ustalonym z Sejmem trybem postępowania i interesem państwowym. Wydzierżawienie bowiem monopolu bez pobrania pożyczki byłoby właśnie uchybieniem dobru sprawy, a nie odwrotnie.

Czemu mogłem zatem takiemu uchybić, że dziś rozgłasza się o wnioskach pociągnięcia mnie do odpowiedzialności, jeżeli wszystko co zrobiłem było co do ducha i treści uzgodnione z Sejmem, a co do formy najzupełniej legalne?

Istotnie uchybiłem radzie, którą otrzymałem w obecności Pana Marszałka od Prezesa Witosza po posiedzeniach Sejmu, na których była uchwalona ustawa o monopolu zapalczanym. Mimo tego, że przygniatająca większość Komisji Skarbowej była za ustawą, jej przewodniczący, poseł Byrka, był jej przeciwny. Wobec powyższego prezes poseł Witos udzielił mi wskazówki, bym dla posła Byrki znalazł dobrą posadę, taką, któraby mu pozwoliła na zrezygnowanie z posłowania, a opozycja jego w tej i w innych sprawach ustanie. Radzie tej nie uczyniłem zadość. Jest to jedyne „uchybienie“, jakiego się dopuściłem w sprawie monopolu zapalczanego, nie sądzę jednak bym za nie mógł przed kimkolwiek odpowiadać.

Jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że to poseł Byrka otrzymał prywatnie odpis listu N. I. K. P. w sprawie monopolu, że on wydrukował go w swoim referacie, że on jest powoływanym do Komisji Sejmowej, badającej monopol w charakterze eksperta, przyznać muszę, że powyższe moje „uchybienie“ pociągnęło za sobą poważne skutki.

Panu posłowi Byrce zresztą już przedtem poważnie się naraziłem, gdyż w 1924 r. pozbawiłem go synekury w Zakładzie Kredytowym miast małopolskich, który to Zakład zlałem w jedną całość z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Właściwie muszę się przyznać do jednego jeszcze „uchyбления“ wobec niektórych posłów. Wydałem bowiem w swoim czasie rozporządzenie, że żaden poseł nie może być członkiem rad nadzorczych banków państwowych, a posła Michalskiego nie zamianowałem na prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, pomimo, że uprzednio stał na czele Banku Krajowego, a pomiąłem go za to, że bronił on przede mną jako Ministrem Skarbu jedną z filij banku, uprawiającą grę na zniżkę waluty polskiej w chwili zaprowadzenia reformy walutowej.

Teraz poseł Michalski jest prezesem Komisji, która ma formułować zarzuty przeciwko mnie i sam ogłasza w pismach komunikaty godzące we mnie, komunikaty zresztą przez innych członków Komisji uważane za stronne i nieprawne.

Zwyczaj dobrych obyczajów ludzkich wymaga, by od udziału w ciałach powoływanych do sądzenia przeciwnika, usuwali się ci, którzy mają osobiste do nich urazy. W komisji sejmowej stało się wprost odwrotnie, dobrało się przy nielicznem jej ogólnem gronie kilku właśnie moich osobistych przeciwników. Również dobry obyczaj parlamentarny wymaga, żeby nie był członkiem Komisji poseł, który zabiega osobiście w interesach, tyjących się sprawy, o której Komisja ma wydać swój sąd. Tymczasem poseł Rozmaryn, będąc członkiem Komisji, nachodzi Ministerstwo Skarbu, jako petent, domagający się załatwienia poszczególnych spraw fabrykantów zapalcanych.

Jako właściwy przeciwko mnie oskarżyciel występuje poseł Wyrzykowski, co do którego zapewne już Pan Marszałek otrzymał wiadomość, że znajdował się w niejasnych stosunkach materialnych z dyrektorem Związku Handlowego Rolników, Illiniczem, co do którego toczy się proces o defraudację.

Stosunki te znalazły swój wyraz w zawezwaniu posła Wyrzykowskiego przez syndyków masy upadłości tej Spółki

o zwrot większej sumy pieniędzy, otrzymanych bez żadnego tytułu prawnego.

Jeżeli chceć rozpatrywać sprawę zapalczaną w jej całości, należałoby zbadać, dlaczego w 1925 r. Sejm w większości swojej poparł monopol zapalczany z wydzierżawieniem i z pożyczką, a dlaczego w 1926 r. dobrało się w osobnej nielicznej Komisji czterech takich posłów, co do których mam podstawy, które ogłaszam publicznie, by ich zdyskwalifikować do zajmowania stanowiska sędziów czy ekspertów w danej sprawie. Świadom jestem tego, że dyskwalifikując prawie połowę (czterech na dziewięciu) członków Komisji, bynajmniej nie utrudniam w danej sprawie pracy samej Komisji i Sejmu, gdyż w Sejmie bardzo łatwo znaleźć na ich miejsce takich posłów, którzy nie byli przeze mnie posad pozbawiani, o żadne sprawy zapalczane do Skarbu nie chodzą i którzy mają nieposzlakowaną opinię osobistą.

Zwracam się do Pana Marszałka w danej sprawie właśnie w obecnej chwili, gdyż niezadługo Komisja ma się zebrać ponownie, a więc jest najwyższy czas by nadać jej składowi należyty poziom.

Były Minister nie powinien być szarpany za to, że komuś nie dał posady lub posady pozbawił, a człowiek, który stał w bliskich niejasnych stosunkach materialnych z osobistością niegodną, nie powinien mieć możności wznoszenia się na poziom oskarżyciela byłego ministra polskiego. To co się działo w lipcu 1926 r. w Komisji Sejmowej, rozpatrującej sprawę zapalczaną, była to gra namiętności osobistych, szukających pokrywki pod pozorem walki o dobro publiczne.

Zdrowie narodu i godność Sejmu wymagają, by tę grę zde-maskować i dlatego sądzę, że obowiązkiem moim było publicznie w tej sprawie wystąpić.

Dnia 11 września 1926 r.

(—) *Władysław Grabski.*

2. Oświadczenie dla Klubu Sprawozdawców Sejmowych.

Dnia 21 września 1926 r.

Wczoraj Pan Marszałek Sejmu polecił odczytać z trybuny listy czterech posłów dyskwalifikowanych przez mnie, jako członków Komisji, pomimo, że list mój odczytany nie został.

Ponieważ odpowiedzi te są w stosunku do mnie napastliwe i pełne nieparlamentarnych nawet wyrażen, więc poleceniem odczytania ich Pan Marszałek oddał mnie wielką usługę, gdyż nie mógł lepiej oświecić słuszności mojej głównej tezy, którą jest, że członkami komisji sejmowej wybranej ad hoc dla przeprowadzenia dochodzeń o charakterze badania sądowego nie mogą być tacy posłowie, którzy na obiektywizm sędziowski zdobyć się nie potrafią. Zamiast z wyjaśnieniami wystąpili oni z gwałtownymi na mnie atakami, choć przecież oni właśnie mają podać Sejmowi wyniki swoich badań z całym obiektywizmem, braku którego sami dali gorszący przykład. We wszelkiej procedurze sądowej na całym świecie, w jakimkolwiek kraju cywilizowanym nie byłoby to możliwe.

Jakkolwiek odpowiedzi na mój list czterech posłów stanowią łącznie bardzo obszerny materiał, nie zawierają one w sobie ani jednego dowodu przeciwko temu, co starałem się w moim liście ustalić, a mianowicie, że umowa zapalczana została zawartą na zasadzie ustawy i że treść umowy zgóry Komisji Sejmowej była znaną i z nią uzgodnioną, co było ze strony Rządu więcej niż spełnieniem swego obowiązku, gdyż do tego, by treść umowy przedstawić przed jej podpisaniem Sejmowi, Rząd nie był na zasadzie ustawy obowiązany. — Poseł Byrka próbuje w swojej odpowiedzi osłabić dalszą moją tezę, że do zaciągnięcia pożyczki zapalczanej miałem całkowite i moralne i formalne prawo, i zapytuje dlaczego w takim razie ex post to jest po zaciągnięciu pożyczki wystąpiłem z ustawą o pożyczce zapalczanej, ale pytanie to już w liście otwartym moim znajduje całkowite wyjaśnienie w tem, że zaciągnąłem pożyczkę krótkoterminową, a wystąpiłem o długoterminową,

wniosłem zaś ustawę o tej ostatniej po zaciągnięciu pożyczki dlatego, że ferie sejmowe nie pozwoliły mi inaczej postąpić.

Wogóle o samej sprawie zapalczanej w swojej odpowiedzi mówi jeden tylko poseł Byrka, wychwalając przedewszystkiem swoje zasługi nad poprawieniem ustawy. Nie ma to żadnego związku z kwestją przeze mnie stawianą, ale posłowi Byrcy spieszo było powtórzyć swoją insynuację, którą niejednokrotnie już rzucał pod adresem Rządu, o tem jakoby monopol zapalczany został wprowadzony pod presją na Rząd Spółki szwedzkiej. Insynuacja ta wisieć w powietrzu nie powinna, bo zbyt często już jest powtarzana. Zająć wyraźne co do niej stanowisko powinien Rząd obecny, bo idzie o sprawę państwową, która wymaga wyświeetlenia nietylko tego, co leży w interesie Skarbu, ale również tego, czy ci lub inni urzędnicy państwowi pozostający na swoich placówkach spełnili swój obowiązek.

Co do mojego stanowiska zostało ono wyraźnie zaznaczone w Sejmie, gdzie na plenum stanąłem w obronie nie tego, lub innego tekstu i paragrafu projektu ustawy, a tylko samego faktu, żeby z uchwaleniem przez Sejm ustawy raz przez Komisję przyjętej nie zwlekać. Do dziś dnia, pomijając sprawę, czy te lub inne szczegóły mogły być lepiej czy gorzej załatwione, utrzymuję z całym przeświadczeniem, że zawarcie umowy łącznie z pożyczką przyniosło duży pożytek Polsce, wyrugowało bowiem import zapalek czeskich i austriackich, spowodowało tak pożądaną eksport i podniosło znacznie dochody skarbu, w stopniu przytem większym niż wzrost wszelkich innych dochodów. Póki wszystkie Rządy po sobie idące stwierdzają, że umowa zapalczana jest korzystną, póty miotania się na nią pojedynczych posłów i wszelkie epitety w rodzaju „tragicznie smutnego dzieła p. Grabskiego“, jak się wyraził poseł Byrka, dowodzą jedynie zapamiętałej do mojej osoby nienawiści.

Poseł Byrka niepotrzebnie zapewnia w swojej odpowiedzi, że do mnie z prośbą o posadę się nie zwracał. Przy stosunkach, jakie między nami zapanowały, było to nie do pomyślenia. Ale od początku moich prawie dwuletnich rządów nie było prawie

żadnego takiego kwartału, w którym by do mnie nie zwracano się z tem, bym posłowi Byrce dał to lub inne dobre stanowisko.

Posel Michalski w swojej odpowiedzi postawił siebie w świetle prześladowanej przeze mnie ofiary. Posłowi Michalskiemu wydaje się, że on zawsze zachowywał całkowitą w stosunku do mnie bezstronność. Ale to mało, że on sam o sobie jest tak dobrego mniemania. Z listu choćby jego staje się widocznem, że nie umie on powstrzymać u siebie przejawów antagonizmu, jakkolwiek stara się tego nie ujawniać. Posel Michalski dowodzi, że filja banku, której postępowania bronił przedemną, była w porządku, gdyż śledztwo zostało umorzone. Ale przecież posel Michalski powinien wiedzieć dlaczego to umorzenie nastąpiło: było ono wynikiem tego, że gdy po wprowadzeniu reformy walutowej zostały zniesione restrykcje walutowe, wówczas upadła podstawa prawna do pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników Banku za grę na niżkę waluty polskiej. Dyscyplinarnie zaś zostali ukarani bezpośrednio zaangażowani w tych operacjach urzędnicy.

Temu jednak posel Michalski nie zaprzeczy, że filja Banku kupowała dolary po 16 milionów marek na termin późniejszy, w czasie gdy kurs ich bieżący był 10 milionów.

Z tego powodu żądałem od posła Michalskiego natychmiastowego zareagowania Dyrekcji w stosunku do filji, co było moim obowiązkiem uczynić, a jego obowiązkiem moralnym, jako dyrektora banku krajowego, było nie uchylać się od dopomożenia mnie w zwalczaniu katastrofy spadku wartości marki. Już wówczas jednak, a było to w styczniu 1924 r. uwi-doczniła się animozja do mnie posła Michalskiego, który tej pomocy mi odmówił.

Z największą zajadłością przeciwko mnie w swojej odpowiedzi wystąpił posel Wyrzykowski; ten chciał zatrzeć wrażenie ujawnienia swoich stosunków z Illniczem wstrętą insynuacją, że widocznie ja sam zostawałem z nim w stosunkach skoro Główny Urząd Żywnościowy i inne instytucje rządowe udzielały mu kredytów. Całą ohydę takiej insynuacji można sobie uświadomić, jeżeli się zważy, że to ja właśnie bez wie-

dzy którego wszystkie te kredyty były udzielane, zażądałem likwidacji tegoż Głównego Urzędu za to, że udzielał wogóle lekkomyślnie kredytów, a w szczególności spółce, na czele której stał Illnicz, że to ja zażądałem doprowadzenia tejże Spółki rolników do likwidacji i wkroczenia na drogę sądową, by dojść pretensji Skarbu do G. U. Ż. z racji kredytów Spółce udzielanych, oraz że ja również akta G. U. Ż. w tych sprawach poleciłem oddać Ministrowi Sprawiedliwości dla przekazania ich Prokuratorowi, a zrobiłem to znacznie przed uchwałą Komisji Sejmowej, na którą się poseł Wyrzykowski powołuje.

Ale poseł Wyrzykowski nie poprzestał na tej jednej insynuacji. Chciał przy sposobności uczynić rewelację o kredytach Banku Gospodarstwa Krajowego wydawanych na skutek, jak się wyraża, „poufnych wskazówek Ministra Skarbu“. Posłowi się zdaje, że te kredyty to coś szczególnie sensacyjnego. Ale przecież co do charakteru tych pożyczek dawał wyjaśnienia Komisji Sejmu naczelny dyrektor banku Gospodarstwa Krajowego. Były to kredyty wyłącznie gospodarcze i charakteru politycznego nie miały.

W rzucaniu insynuacyj poseł Wyrzykowski doszedł do takiej wprawy, że w samym fakcie, iż dowiedziałem się o wezwaniu, które on otrzymał już w trzy dni po jego wysłaniu pocztą, węszy on coś podejrzanego. Tu już zdradza poseł Wyrzykowski, że się minął ze swoim powołaniem i po utracie mandatu poselskiego może być pewien dobrej kariery na innym zgoła polu.

Na temat poszczególnych listów i spraw w nich poruszanych nie chcę się dłużej rozwodzić, gdyż zbyt jasno z nich przebiega głęboka do mnie animozja ich autorów.

Nie umiał się pohamować nawet poseł Rozmaryn, którego list jest najbardziej spokojny. Nie obala on jednak mojej tezy, że gdy poseł występuje jako obrońca interesów poszczególnych, wynikających z umowy, nie powinien brać się do wyrażania sądów o tem, czy sama umowa była dobra czy zła.

Pan Marszałek Sejmu niepotrzebnie wyrażał swoją troskę o to, że gdyby uczynił zadość mojemu listowi otwartemu

i wpłynął na zmianę składu Komisji, to by przez to mogły być uniemożliwione prace Komisji wogóle. Tak zapamiętałych wrogów w łonie Sejmu jak wymienionych nie mam przecież zbyt wielu.

Po tem co zaszło fakt, że Komisja będzie nadal obradowała w niezmienionym składzie, ma już dla mnie mniejsze znaczenie. Dziś jest rzeczą widoczną, że na sąd bezstronny poważna część jej składu zdobyć się nie będzie w stanie. A celem moim było, by w danej sprawie oczyścić atmosferę i wydobyć na światło dzienne czynniki, które ją zagęszczały, zatruwając powietrze jadem animozji osobistej.

(—) *Władysław Grabski.*





Biblioteka

31322/2

Naukowa